ZDROWIE PSYCHICZNE

KWARTALNIK POŚWIĘCONY
HIGIENIE PSYCHICZNEJ

PAŃSTWOWY INSTYTUT HIGIENY PSYCHICZNEJ
Rok II Warszawa 1947 Nr 1(3)

SPIS RZECZY

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Dolna 42

Wydawca: Państwowy Instytut Higieny Psychicznej

ZDROWIE PSYCHICZNE

KWARTALNIK POŚWIĘCONY HIGIENIE PSYCHICZNEJ

PAŃSTWOWY INSTYTUT HIGIENY PSYCHICZNEJ

Rok II Warszawa 1947 Nr 1(3)

Druk. Spółdz. Wyd. „Prasa Demokratyczna", Warszawa, Śniadeckich 16
B-37310

Dr M. GRZYWAK - KACZYŃSKA

ZDOLNOŚĆ DO UCZUĆ WYŻSZYCH A PRAWIDŁOWY ROZWÓJ PSYCHICZNY

Zadaniem higieny psychicznej jest czuwanie nad prawidłowym rozwojem psychicznym dzieci i młodzieży, oraz nad zdrowiem psychicznym dorosłego pokolenia.

To obowiązuje teorię higieny psychicznej do wypracowania pojęć prawidłowości rozwoju psychicznego i zdrowia psychicznego.

Zagadnienie to zostało wysunięte na pierwszym powojennym zjeździe pracowników naukowych Państwowego Instytutu Higieny Psychicznej, który odbył się w Zagórzu pod Warszawą w maju 1946 r.

Wypracowanie tych pojęć odbywa się dwiema drogami jednocześnie: teoretyczną i praktyczną, jeśli je tak w skrócie określimy.

Toretyczna droga polega na rozpatrywaniu układu sił psychicznych osobnika, a raczej organizacji tych sił oraz przyczyn warunkujących taki to układ, taką to organizację (konstytucja psycho-fizyczna i wpływy środowiska) i to specjalnie z punktu widzenia sprzyjania lub niesprzyjania rozwojowi psychicznemu, zdrowiu psychicznemu jednostki.

Zaś droga praktyczna polega na prześledzeniu, jakie właściwości psychiczne, które kwalifikujemy jako ujemne, chorobowe, przejawiają się u naszych pacjentów, a więc dzieci o spaczonym rozwoju psychicznym, skierowywanych do poradni leczniczo - wychowawczych

oraz na oddział neuropsychiatrii dziecięcej Instytutu Higieny Psychicznej.

Oba sposoby badań, stosowane jednocześnie, pozwolą na wykrycie i ustalenie przejawów i przyczyn spaczenia rozwoju psychicznego, a tym samym na ustalenie tego, co należy uważać za prawidłowy rozwój psychiczny, ażeby w praktyce można było już świadomie organizować pracę higieniczno-psychiczną mającą na celu zarówno zapobieganie spaczeniom rozwojowym, jak również prostowanie, leczenie tych spaczeń wśród dzieci i młodzieży.

Niniejsza praca jest teoretycznym rozważaniem na temat organizacji sił psychicznych w osobniku, sprzyjającej rozwojowi psychicznemu i zdrowiu psychicznemu. Inspirowana jest jednak materiałami zdobytymi drogą praktyczną, przy badaniu pacjentów, przede wszystkim zaś uderzającym w oczy faktem, że znaczna większość dzieci, skierowanych do poradni czy do kliniki dziecięcej Instytutu, wykazuje nastawienie aspołeczne aż do przejawów okrucieństwa, sadyzmu (w krańcowych przypadkach).

Wychodząc z tego bijącego w oczy faktu nastawienia aspołecznego, braku uczuć życzliwych do otoczenia, a często przejawiania się uczuć wrogich wśród dzieci i młodzieży o spaczonym rozwoju psychicznym, wysunęłam do rozważania zagadnienie: zdolność do uczuć wyższych, a więc w pierwszym rzędzie do uczuć społecznych, a prawidłowy rozwój psychiczny.

Opracowywanie materiałów zdobytych w praktyce higieniczno-psychicznej odbywa się w pracowni psychologii eksperymentalnej i charakterologii Instytutu, co pozwala nam na bardziej szczegółowe sprecyzowanie pojęć prawidłowości i nieprawidłowości rozwoju psychicznego jak również przyczyn tych nieprawidłowości.

Do uczuć wyższych zalicza się uczucia społeczne, etyczne, estetyczne, religijne. Uczucia wyższe to nie znaczy tylko wyższe w hierarchii wartości. To znaczy przede wszystkim, że są to uczucia *wyżej zorganizowane w psychice* osobnika.

Przyjmujemy ujawniający się coraz wyraźniej fakt i coraz powszechniej uznawany przez psychologów i psychiatrów, że psychika jest organizacją o niżej i wyżej zorganizowanych zespołach psychicznych a tym samym o hierarchii funkcji psychicznych.

„Najbardziej podstawowym i najbardziej ogólnym faktem tyczą-

cym się naszej aktywności psychicznej — mówi Shand — jest to, że jej przejawy tworzą różne stopnie organizacji psychicznej".

„Organizacja ciała i wszystkich jego organów odbijała się w psychice, jakżeby więc psychika nie dążyła do organizacji?"

„Najdoskonalszy typ umysłu i charakteru — jak najwyżej zorganizowany"*)

Ujmujemy więc dzisiaj psychikę jako organizację i mówimy o organizmie psychicznym, podobnie jak mówimy o organizmie cielesnym.

Organizm psychiczny, organizacja psychiki jest rezultatem organicznego rozbudowywania się (czyli rozczłonkowywania, tworzenia w całości coraz bardziej złożonych i hierarchicznie ustosunkowanych do siebie członów) wrodzonych zawiązków pod wpływem otoczenia społecznego i przyrodniczego, czyli pod wpływem środowiska.

Te wrodzone zawiązki czyli dyspozycje psychiczne są to wrodzone siły, ujawniające się jako popędy, tendencje, zdolności.

Rozróżniamy w dyspozycji siłę i strukturę. Niektóre z tych sił mają wrodzoną strukturę, jak np. popędy czyli dążenia instynktowe zwane inaczej biologicznymi, bo służą życiu.

Te potężne wrodzone siły mają swoją wrodzoną strukturę, a więc swoje wrodzone drogi wyładwania się i dlatego przejawiają się od pierwszych chwil życia człowieka. Ich siedliskiem fizjologicznym są ośrodki podkorowe. W trakcie życia indywidualnego osobnika pobudzenia popędów przetransponowują się z ośrodków podkorowych na teren kory i tutaj tworzą nowe drogi wyładowywania się, tworzą sobie nowe struktury **). — I to właśnie ważne jest dla powstawania uczuć wyższych.

Wiemy, że popędy czyli dążenia instynktowe są to wrodzone dyspozycje, które, gdy są pobudzone, przejawiają się jako przeżycie impulsu do jakiegoś zachowania się oraz przeżycie odpowiedniego wzruszenia. W swojej prymitywnej formie przeżywanie impulsów i wzruszeń jest jednoczesne, tak, że Petrażycki ***) mówi o zjawisku psychicznym dwustronnym i nazywa je „impulsją". Zawsze więc przy uaktywnieniu jakiegoś popędu jest przeżycie impulsu do czegoś i od-

---

*) A. Shand, The Foundation of Character, London 1920.

**) J. Mazurkiewicz, Zarys fizjologiczny teorii uczuć, Warszawa 1930.

***) L. Petrażycki, O pobudkach postępowania i o istocie moralności i prawa, przekł. z niemieckiego (Berlin 1907).

powiedniego wzruszenia, a więc impulsu do ucieczki i wzruszenia lęku, impulsu do rzucenia sę na przeciwnika i wzruszenia gniewu, impulsu do jedzenia i wzruszenia głodu, impulsu do zdobywania czegoś i wzruszenie pożądliwości, impulsu do zbliżania się do osobnika płci odmiennej i wzruszenia płciowego itp.

Przeżyciu impulsu i wzruszenia towarzyszą odpowiednie ruchy, przy pomocy których realizujemy odczuty impuls. Pewne, bardzo nieliczne mechanizmy ruchowe są również wrodzone człowiekowi, jak np. mechanizm ruchowy chwytania piersi matki, ssania, łykania, jak mechanizm ruchowy odpychania, wypluwania czegoś wstrętnego, jak mechanizm ruchowy przytulania do siebie kogoś, rzucania się z pięściami na przeciwnika, uciekania itp. Wszystkie inne mechanizmy ruchowe człowiek nabywa w ciągu swego indywidualnego życia.

Przyjmujemy za Mc Dougall,em*), że u zwierząt instynkty stanowią mniej lub więcej skomplikowane zespoły dyspozycji poznawczo-wzruszeniowo-impulsowo-ruchowych. Częścią centralną tych zespołów jest popęd, który się przejawia jako impuls i wzruszenie i który jest w sposób wrodzony związany ze znajomością przedmiotów — bodźców, oraz z mechanizmami ruchowymi, przy pomocy których popęd realizuje się w odpowiednim zachowaniu się zwierzęcia.

Te wrodzone zespoły dyspozycji są w psychice zwierzęcia sztywne, nieplastyczne, tylko u najwyżej zorganizowanych zwierząt mogą ulegać pewnym modyfikacjom w ciągu życia osobnika.

U człowieka pozostały z instynktów tylko wrodzone popędy czyli wrodzone dążenia instynktowe ze szczątkowymi mechanizmami ruchowymi. I dlatego nie mówimy o instynktach u człowieka, tylko o dążeniach instynktowych albo popędach. Jeśli mówimy o instynktach u człowieka to w skrócie — w przenośni.

Niektóre z tych popędów działają od pierwszych chwil życia dziecka. W miarę rozwoju dziecka i poznawania przez nie różnych przedmiotów, osób i sytuacji ze swego otoczenia, zaczyna ono wiązać koło nich swe wrodzone impulsy i wzruszenia. Jednocześnie uaktywnia wrodzone mechanizmy ruchowe, nabywa nowe w związku z poznanymi obiektami i sytuacjami.

---

*) Mc Dougall W. An Outline of Psychology. The Energias of Men. An Introduction te Social Psychology. An Outline of Abnormal Psychology.

W ten sposób zaczynają wytwarzać się w jego psychice dyspozycje poznawczo-wzruszeniowo-dążeniowo-ruchowe, które mają charakter całościowy, kompleksowy, jak mówi Mazurkiewicz.

Ażeby to lepiej zrozumieć wyobraźmy sobie, ile różnych wzruszeń i impulsów dziecko organizuje koło wyobrażenia swej butelki, czy też swego smoczka, a więc wzruszenie głodu, pożądliwości — gdy jest głodne, niechęci — gdy jest nasycone, przyjemności, radości — gdy dostaje butelkę, przykrości, smutku — gdy mu ją odbierają, złości — gdy mu przeszkadzają w zaspokojeniu głodu, lęku — gdy mu zagraża odebranie butelki itp. Towarzyszy temu coraz lepsze poznawanie przedmiotu pożądania i wytwarzanie się coraz nowych mechanizmów ruchowych, usprawniających dziecko do zdobywania, utrzymania i korzystania z obiektu pożądania. Wytwarza się więc w psychice dziecka całokształt dyspozycji poznawczo-wzruszeniowo-dążeniowo-ruchowych w związku z butelką czy smoczkiem. Prościej mówiąc — wytwarza się w psychice dziecka pewien stały sposób uczuciowego ustosunkowania się do butelki i odpowiedniego zachowania się w związku z butelką.

Podobnie organizuje dziecka swoją wrodzoną wzruszeniowość i impulsywność koło ulubionych zabawek, koło sytuacji lubianych lub nielubianych, koło osób przyjemnych dlań lub nieprzyjemnych. W miarę jak dziecko poznaje świat i różne przedmioty koło siebie, wytwarza jednocześnie sposoby uczuciowego ustosunkowania się do nich i takiego czy innego zachowania się w stosunku do nich. Są to więc całokształty dyspozycji psychicznych, które są jednocześnie poznawczo-wzruszeniowo-dążeniowo-ruchowe.

Wyobraźmy sobie chłopca, który wytworzył w sobie taki zespół dyspozycji, że widok psa wywołuje w nim impuls do kopnięcia go, wzruszenie złośliwości i odpowiedni ruch nogi. Jest to więc zespół dyspozycji poznawczo - wzruszeniowo - dążeniowo - ruchowych. Z tych względów te wytworzone zespoły dyspozycji psychicznych, albo kompleksy psychiczne, jak je nazywa Mazurkiewicz, podobne są do tych, które w psychice zwierzęcia nazywamy instynktami. Z tą różnicą, że zespoły instynktowe są wrodzone i dlatego sztywne, niezmienne. Zaś te nabywane zespoły w ciągu indywidualnego życia jednostki są plastyczne, ulegają ciągłej ewolucji, wchodzą w różne kombinacje z innymi zespołami. Wytwarzają się bowiem na płaszczyźnie

kory mózgowej, która jest wielce pobudliwa, przewodliwa i stanowi teren niewyczerpanych powiązań dla tworzących się w niej dróg.

Z tego widzimy, że psychika dąży do całościowych przeżyć, a w związku z tym do wytworzenia całościowych dyspozycji jako śladów (engramów) tych przeżyć, czyli psychika ma skłonność do integrowania przeżyć i dyspozycji. Dlatego też powstają odrazu dyspozycje poznawczo-wzruszeniowo-dążeniowo-ruchowe, czyli kompleksy psychiczne mniej lub więcej złożone, których centralną częścią jest wzruszenie i impuls.

Nabytki osobnicze, mówi Mazurkiewicz, nigdy nie dochodzą do skutku w sposób izolowany tj. w zakresie tylko jednego z podstawowych czynników, tylko zawsze są nabytkami całego nowego kompleksu uczuciowego *).

Wśród instynktów w świecie zwierzęcym, których pozostałościami w człowieku są dążenia instynktowe czyli popędy (bez mechanizmów wykonawczych) jest jeden, który się przeciwstawia wszystkim innym *bezinteresownością i wyższym stopniem organizacji.* Jest to instynkt rodzicielski, albo opiekuńczy. Jest on wyżej zorganizowany w psychice zwierzęcia, bo podporządkowuje sobie inne osobnicze instynkty, jak np. instynkt odżywiania, instynkt walki, instynkt unikania niebezpieczeństwa itp., bo tymi wszystkimi instynktami posługuje się samiczka w spełnianiu swej roli matki: odczuwa gniew i walczy z wrogiem w obronie swych małych, odczuwa impuls do zdobywania pożywienia i zdobywa je dla swoich małych, odczuwa lęk o swoje małe i chroni je przed niebezpieczeństwem itp.

Poza tym jest to instynkt o charakterze bezinteresowności. Wiemy, że samiczka potrafi siedzieć na jajach czy czuwać nad swoimi małymi aż do samowyniszczenia, nierzadko ginie w obronie swych małych.

Jest to instynkt, który wzbudza zachwyt wśród myślicieli. Mc Dougall mówi, że dążenia altruistyczne w człowieku, które są odpowiednikiem instynktu rodzicielskiego w zwierzęciu, są warunkiem rozwoju człowieka i całej ludzkości. Shand, który tak mocno podkreśla wyższy stopień organizacji tego instynktu, nazywa go miłością rodzicielską w świecie zwierzęcym.

---

*) J. Mazurkiewicz, Zarys fizjologicznej teorii uczuć, Warszawa 1930.

Instynkt ten ma na celu zachowanie gatunku u tych zwierząt, których małe potrzebują opieki starszych zanim dojrzeją fizycznie i staną się samowystarczalne. Dlatego też natura podporządkowała temu instynktowi wszystkie instynkty osobnicze i drugi instynkt gatunkowy a mianowicie — seksualny. Instynkt seksualny i instynkt rodzicielski czyli opiekuńczy to są dwa różne instynkty aczkolwiek służą zachowaniu gatunku. Instynkt rodzicielski tym się różni od seksualnego, czym się różni od wszystkich innych instynktów a więc bezinteresownością i wyższym stopniem organizacji. Poza tym instynkty w psychice zwierzęcej stanowią harmonijną całość i służą zwierzęciu do celowego tj. użytecznego dla jednostki i gatunku zachowania się w różnych sytuacjach życiowych.

Rozpatrywanie instynktów w świecie zwierzęcym może wiele nauczyć psychologa, psychiatrę, pedagoga, socjologa, filozofa.

Pozwala na wyciągnięcie wniosku, że rozwój psychiczny człowieka polega na wytworzeniu się w jego psychice, pod wpływem świata zewnętrznego z materiału wrodzonego, który przede wszystkim stanowią dążenia instynktowe, zespołów dyspozycji uczuciowo-dążeniowych, które na podobieństwo instynktów usprawniłyby go do postępowania użytecznego dla siebie i dla swego otoczenia.

W dalszym ciągu ze stosunku instynktów osobniczych do instynktu rodzicielskiego w świecie zwierzęcym możnaby wnioskować, że w prawidłowo zorganizowanej psychice ludzkiej zespoły uczuciowo-dążeniowe o charakterze bezinteresownym, a więc mające na celu dobro gatunku, winny podporządkowywać sobie zespoły uczuciowo-dążeniowe o charakterze osobniczym, egoistycznym.

Zobaczymy teraz, jak tworzą się zespoły uczuciowo-dążeniowe niżej i wyżej zorganizowane w psychice dziecka.

Od pierwszych chwil życia dziecka działają w nim popędy osobnicze, samozachowawcze i one to organizują jego wzruszeniowość i impulsywność w kompleksy o charakterze egoistycznym, egocentrycznym.

Dziecko samo dla siebie jest ośrodkiem wszystkich swoich uczuć i dążeń. Jeśli czegoś chce, czegoś pożąda — to dla siebie. Jeśli czego się boi — to ze względu na siebie. Jeśli się o coś gniewa, złości — to dlatego, że jemu ktoś lub coś przeciwstawia się. Jeśli się cieszy lub smuci — to zawsze ze względu na siebie. Ta egoistyczna uczuciowość jest normalna u małego dziecka.

Bywa jednak często, że ta egocentryczna uczuciowość przeciąga się i na starsze lata. Nieraz pozostaje dominującą po przez całe życie człowieka.

Ludzie tacy pozostają i nadal ośrodkiem swoich uczuć i dążeń. Wchodzą na skutek tego w kolizję ź innymi ludźmi, bo nie umieją wyjść poza siebie, wczuć się w innych, zrozumieć innych. Wchodzą w kolizję z życiem, bo nie chcą i nie umieją rezygnować ze swoich pragnień i zachceń. Jeśli życie nie zaspokaja ich pragnień mają pretensję do życia, do losu. Czują się pokrzywdzeni przez los. Przeżywają na skutek tego dużo zahamowań i cierpień. Przy większym nasileniu tego nastawienia ludzie ci popadają w choroby psychiczne albo też w konflikt z prawem.

Jest to mniejszy lub większy niedorozwój uczuciowo-dążeniowy, podobny do niedorozwoju umysłowego.

Jeśli u starszego dziecka spotkamy poziom umysłowy odpowiadający małemu dziecku, kwalifikujemy to jako opóźnienie w rozwoju umysłowym. Bardziej jeszcze jeśli spotkamy ten poziom u dorosłego człowieka. Uważamy to wówczas za głęboki niedorozwój umysłowy. Podobnie jest i pod względem uczuciowo-dążeniowym. Egocentryzm uczuciowo-dążeniowy jest właściwy dla małego dziecka. Jeśli pozostaje nadal — świadczy o niedorozwoju uczuciowo-dążeniowym, a nawet o głębokim niedorozwoju, pociągającym ze sobą spaczenie całej psychiki.

Tymbardziej, że wcześnie zaczyna przejawiać się u dzieci zdolność do uczuć serdecznych, bezinteresownych, co nazywamy zdolnością do miłości.

Dużo bardzo pisano na temat miłości zarówno w pracach naukowych, jak i literaturze pięknej. A mimo to mało co wiemy o istocie miłości. Człowiek ma niezaprzeczalnie zdolność do zostania porwanym, pociągniętym z wielką siłą ku czemuś lub komuś, do znajdywania w kimś lub czymś specjalnego upodobania, do przylgnięcia całym swoim jestestwem do czegoś lub kogoś, aż do zespolenia się, zjednoczenia, utożsamienia z tym czymś lub kimś. Więcej nawet, bo do rezygnowania z własnych upodobań, potrzeb, pragnień na rzecz tego kogoś lub czegoś.

To utożsamienie się w większym lub mniejszym stopniu z obiektem miłości wyzwala człowieka z więzów egocentryzmu, wyprowadza

go poza samego sebie, bo pozwala mu wczuć się w inną istotę, przejąć się jej sprawami, poniekąd żyć jej życiem.

I o ile człowiek, przed pojawieniem się w jego duszy miłości, był ośrodkiem dla swoich uczuć i dążeń, o tyle później zaczyna tworzyć się w jego psychice jakby nowy ośrodek, ku któremu rzutuje różne swoje przeżycia. Rozbudowuje się więc jego psychika.

Różne uczucia i pragnienia, które przeżywał przed tym ze względu na samego siebie, teraz zaczyna przeżywać ze względu na kogoś. A więc dziecko smuci się, gdy matce jego coś jest: gdy jest chora, smutna, gdy płacze; lęka się, gdy matce jego coś zagraża, gniewa się na tych, którzy matce jego robią przykrość. Zaczyna pragnąć różnych „dóbr" dla matki, których dotąd tylko dla siebie pragnęło, zaczyna cieszyć się jej radościami, smucić jej cierpieniami.

Te wszystkie wzruszenia i pragnienia, przez to, że są przeżywane ze względu na osobę kochaną, a nie ze względu na samego siebie, zaczynają przekształcać się w psychice dziecka. Jednocześnie różne kompleksy uczuciowe niższego rzędu, a więc zorganizowane dyspozycje uczuciowo-dążeniowe koło różnych przedmiotów i sytuacji, które dotąd wiązały się z osobą dziecka, jako różne „dobra", których pragnęło dla siebie, zaczynają teraz wiązać się z nowym ośrodkiem w psychice dziecka, z osobą kochaną. W ten sposób zaczyna wytwarzać się w psychice dziecka nowy zespół dyspozycji uczuciowo-dążeniowych, zespół bardziej złożony, wyżej zorganizowany, bo wciąga w swoją orbitę zespoły niżej zorganizowane. Jest to pewien stały sposób ustosunkowania się uczuciowego do matki, który będzie decydował i o sposobach zachowania się dziecka w stosunku do matki, a który charakteryzuje się tym, że posiada w większym lub mniejszym stopniu pierwiastek bezinteresowności i że jest wyżej zorganizowany.

A więc *pierwiastek bezinteresowności i wyższy stopień organizazacji psychicznej* charakteryzują te zespoły uczuciowo-dążeniowe, te sposoby ustosunkowania się do kogoś lub czegoś, które nazywamy miłością.

Uświadomienie sobie tego jest ważne, boć przecież człowiek w stosunku do wszystkiego co poznaje ustosunkowuje się „ku" lub „od" (klisis, ekklisis, Mourgue'a i Monakowa) *). I to ustosunkowanie

---

*) C. v. Monakow i K. Mourogue, Introduction à l'étude de la Neurologie et de la Psychopathologie, Paris, Alcan, 1928.

się „ku“ może być nieskończenie różnorodne i nie każde nazwiemy miłością, tylko to, które posiada pewien stopień bezinteresowności i które tym samym jest na wyższym stopniu organizacji psychicznej. Już Arystoteles rozróżniał miłość od pożądliwości podkreślając, że przy pożądliwości pragniemy jakiegoś „dobra“ dla siebie, przy miłości pragniemy różnych „dóbr“ dla kogoś, dla większego jeszcze dobra, które utożsamiamy z sobą, lub przekładamy ponad siebie.

Przejawiający się w przeżyciach dziecka pierwiastek bezinteresowności pozwoli mu na stopniowe wyzwalanie się z więzów własnego punktu widzenia, czyli z więzów egocentryzmu, pozwala mu wczuwać się w osobę kochaną, rozumieć ją, pozwala mu przeżywać nie tylko z własnego punktu widzenia, ale również z puntku widzenia osoby kochanej, a więc więcej, rozmaiciej, bogaciej, czyli pozwala mu rozwijać się psychicznie. Dlatego też miłość dziecka do matki jest warunkiem jego rozwoju. Staje się jakby wzorem do dalszego podobnego ustosunkowywania się do innych ludzi. Nabywa ono bowiem wprawy w łatwym stawianiu się w położenie innych ludzi, w rozumeniu ich, w przeżywaniu z ich punktu widzenia.

Jednocześnie fakt wytwarzania się w jego psychice zespołu uczuciowo-dążeniowo wyższego rzędu świadczy o zdolności do psychicznego organizowania się. Wytwarzanie się w psychice zespołów wyżej zorganizowanych, które ogarniają, organizują w jedną całość zespoły niższe, przekształcając je tym samym, formując je wg. właściwego charakteru — polega nie tylko na integracji różnych dyspozycji w jedną całść, ale i na rozbijaniu czyli dezyntegracji tych niższych zespołów, które w swej pierwotnej formie nie pasują do nowej całości.

Aczkolwiek pojawienie się miłości w duszy człowieka może być tylko jedną chwilą, to jednak wytwarzanie się stałego ustosunkowania uczuciowo-dążeniowego, które nazywamy miłością trwa długo, lata całe, nieraz życie całe. To rozbijanie struktur egocentrycznych w psychice dziecka przy tworzeniu się wyższego zespołu uczuciowo-dążeniowego, czyli miłości do matki, może trwać długo i wyraża się w konfliktach dziecka z samym sobą i z otoczeniem. W konfliktach tych dziecko zaczyna odnosić drobne zwycięstwa nad swoimi egoistycznymi dążeniami przez miłość dla matki.

Zrozumiałe jest, że nie każde ustosunkowanie się uczuciowe dziecka do matki można nazwać miłością, tzn., że nie każde ustosunko-

wanie się uczuciowe ma charakter bezinteresowny i zaczyna podporządkowywać sobie niższe zespoły egoistyczne.

Nieraz może być stosunek uczuciowy dziecka do matki namiętny, gwałtowny, a w pełni egocentryczny, na niższym poziomie organizacyjnym. Matka jest jednym z „dóbr“ których dziecko pożąda dla siebie, dla swej przyjemności

Jeśli teraz spojrzymy na różne rodzaje uczucia zwanego miłością, a więc nie tylko na miłość dziecka do rodziców, ale również i na miłość rodziców do dzieci, na miłość do osobnika płci odmiennej, na miłość do rodzeństwa, do przyjaciela itp. (nie mówimy na razie o miłości do ideałów) to zobaczymy, że wszystkie te rodzaje uczucia mogą być zespołami niżej i wyżej zorganizowanymi. Są zespołami niżej zorganizowanymi, o charakterze egocentrycznym, jeśli osobnik przeżywający je nie umie wyjść poza samego siebie i te zespoły uczuciowe odnoszą się do różnych osób, jako do „dóbr“, których osobnik pragnie dla siebie.

Są zespołami wyżej zorganizowanymi, o charakterze bezinteresownym przynajmniej w pewnym stopniu, jeśli różne uczucia i dążenia i różne kompleksy niższego stopnia, są zorganizowane koło osoby kochanej i z jej punktu widzenia.

W języku potocznym nie rozróżnia się tych dwóch tak radykalnie różnych zespołów uczuciowych i obydwa nazywa się miłością. A jednak mimo wielką liczbę form mieszanych, przejściowych gdy wytwarza się wyższy zespół, jest jednak coś, co radykalnie różni zespół uczuciowy wyraźnie egocentryczny od zespołu, który zaczyna się wytwarzać na skutek przebłysków miłości.

Zdolność do miłości w istotnym znaczeniu tego słowa, czyli zdolność do uczuć społecznych, altruistycznych u człowieka należy uważać jako odpowiednik popędu rodzicielsko-opiekuńczego w świecie zwierzęcym.

W świecie zwierzęcym popęd rodzicielski jest wyższym hierarchicznie od innych popędów, bo podporządkowuje sobie wszystkie inne. Charakteryzuje się bezinteresownością. Posiada wrodzoną strukturę również wyżej zorganizowaną, jako instynkt rodzicielski. Ale dlatego, że jest ona wrodzoną, jest sztywna, niezmienna, albo mało zmienna.

Poza tym instynkt rodzicielski zwierzęcia odnosi się tylko do ograniczonej liczby obiektów, bo do własnego potomstwa (rzadko kie-

dy może się rozciągnąć na inne bezradne istoty) i działa tylko przez ograniczony okres czasu, bo dopóki potomstwo to nie stanie się samowystarczalne.

W świecie ludzkim dążenie do miłości, zdolność do miłości należy równeż uważać za dyspozycję wrodzoną, jako odpowiednik popędu rodzicielskiego. Jest to dyspozycja hierarchicznie wyższa, bo podporządkowuje sobie, organizuje w jedną całość różne inne uczucia i dążenia, zarówno wrodzone jak i nabyte i wytwarza w psychice struktury hierarchicznie wyższe, wyżej zorganizowane.

Tylko, o ile popęd rodzicielski ma wrodzoną strukturę w świecie zwierzęcym, to odpowiednik jego w świecie ludzkim jako dążenie i zdolność do miłości wytwarza w ciągu życia indywidualnego jednostki systemy miłości, czyli zespoły uczuciowo-dążeniowe wyższego rzędu. I dlatego te zespoły nie są sztywne, niezmienne, lecz są podatne na przekształcanie, na ewolucję. Poza tym zakres miłości człowieka nie ogranicza się tylko do własnego potomstwa, ale może ogarniać osobniki nie związane pokrewieństwem, może ogarniać duże liczby osób, i nie tylko ludzi, ale i różne ideały.

Zdolność do miłości, dążenie do miłości,*) jest tym, co organizuje wrodzoną uczuciowość i dążeniowość człowieka w zespoły uczuciowo-dążeniowe wyższego rzędu, wprowadzając ład i harmonię w jego życie psychiczne.

Niektórzy psychologowie przjmują istnienie instynktu, czy też instynktów społecznych w świecie zwierzęcym. Dlaczego więc nie bierzemy tych instynktów jako podstawy dla powstawania uczuć społecznych w człowieku?

Przy bliższym rozpatrzeniu tych dyspozycji wrodzonych (niektórym gatunkom zwierząt), które nazywamy instynktami społecznymi, jak np. instynkt stadny, lub instynkt wołania o pomoc (instinct of appel — Mc Dougall'a) stwierdzamy, że brak im charakteru bezinteresowności, który występuje w instynkcie rodzicielskim i który wyróżnia ten właśnie instynkt spośród wszystkch innych. Zarówno trzymanie się gromady jak i instynktowe wołanie o pomoc jest w związku z życiem gromadnym, ale ma charakter samozachowawczy.

*) Aczkolwiek termin „miłość" używany jest wieloznacznie, to jednak jest on najodpowiedniejszy dla oznaczenia tego, o co mi chodzi. Myślę więc, że należy termin ten zachować w psychologii, usiłując tylko nadać mu właściwe znaczenie.

Nawet to, co Mc Dougall nazywa „primitive passive sympathy" czyli prymitywne bierne współczuwanie nie ma charakteru bezinteresownego. Jest to bowiem „zdolność do pobudzenia przez jednego członka gromady innych członków do jakiegoś instynktownego zachowania się, np. ucieczki, gonitwy" itp. (paniki, wściekłości, entuzjazmu w tłumie, jeśli chodzi o świat ludzki). Jest to więc wrodzona zdolność do współczuwania z innymi w tym sensie, że udzielają się nam stany emocjonalne innych, jak np. lęk, wściekłość, smutek, wesołości itp. Ale to nie ma nic wspólnego z uczuciem bezinteresownej życzliwości dla tych innych.

Można uciekać od smutku, przygnębienia jednych, szukać wesołości innych dla swojej własnej przyjemności. Bywają nierzadko wypadki zużytkowywania dla swoich egoistycznych celów zdolności wyczuwania stanów uczuciowych innych ludzi.

O ile chodzi o świat zwierzęcy, to jedynie instynkt rodzicielski charakteryzuje się bezinteresownością i w nim też należy szukać odpowiednika do tej dyspozycji w świecie ludzkim, który nazywamy zdolnością do miłości, czyli zdolnością do uczuć wyższych.

Nie należy jednak przez to rozumieć, że zdolność do miłości w w świecie ludzkim uważamy jako rozwinięcie instynktu rodzicielskiego. Nie może być mowy o rozwinięciu jakiegokolwiek instynktu w psychice ludzkiej, bo u człowieka następuje albo włączenie dążeń instynktowych w wyższe zespoły uczuciowo-dążeniowe, albo też wynaturzenie instynktów, jeśli te wyższe zespoły nie wytworzą się w psychice.

Tym zaś co organizują instynktową wzruszeniowość i dążeniowość człowieka w wyższe zespoły uczuciowo-dążeniowe jest właśnie zdolność do miłości czyli do uczuć altruistycznych.

Przy powstaniu uczuć społecznych niezaprzeczalnie odgrywają rolę tzw. instynkty społeczne, ułatwiając współżycie, syntonię, ale nie one decydują o wytwarzaniu się uczuć społecznych. Decyduje zdolność do miłości, która organizuje te różne instynkty, a raczej różne uczucia i dążenia koło pewnych osób, wyciska na całym zespole uczuciowo-dążeniowym piętno większej lub mniejszej bezinteresowności.

Rozpatrzmy teraz miłość do ideałów, czyli tzw. uczucia moralne. Gdy dziecko zaczyna kochać matkę czy ojca, tzn. zaczyna wytwarzać się w jego psychice zespół uczuciowo-dążeniowy wyższego rzę-

du, to jako jeden ważny składnik tego zespołu przejawia się uczucie podziwu, zachwytu.

Dziecko podziwia swoich rodziców, zachwyca się nimi. Widzi w nch doskonałość, deał. Co to znaczy, że widzi w nich ideał? To znaczy, że jest zdolne do odczuwania i do poznawania w nich tego, co je przewyższa — to mu się podoba, tym się zachwyca, to podziwia, to usiłuje naśladować.

Wielce znamienna dla psychiki człowieka jest ta zdolność do odczuwania czegoś co go przewyższa i do zachwycania się tym, do podziwiania tego i dążenia do tego.

To jest warunkiem rozwoju człowieka, gdyż pobudza go do nieustannego przewyższania samego siebie tj. swego aktualnego stanu rzeczy, do nieustannego drapania się wzwyż.

To jest również podstawą dla uczuć moralnych, czyli dla miłości do ideałów.

Nie ma nic bardziej zadziwiającego, z biologicznego punktu widzenia, na którym dotąd usiłowałam się utrzymać — jak zdolność do uczuć moralnych człowieka.

Należy rozróżnić nawyki moralne od uczuć moralnych. Jedne i drugie odgrywają rolę w postępowaniu moralnym człowieka.

Teraz mówię o uczuciach moralnych, o siłach psychicznych które potrafią przezwyciężyć w człowieku to, co zdaje się być najsilniejsze z biologicznego punktu widzenia tzn. miłość życia, miłość samego siebie.

Przecież ludzie są zdolni ponosić cierpienia, narażać się na śmierć przez miłość do ideałów. To znaczy, że człowiek jest zdolny odczuć, poznać wartości przewyższające go, które podziwia, którymi się zachwyca, które kocha i którymi potrafi podporządkować swoje życie.

Miłość do ideałów jest hierarchicznie wyższą od miłości do człowieka, jest jeszcze wyżej zorganizowanym zespołem uczuciowo-dążeniowym. Miłość do człowieka jest bowiem podporządkowana miłości do ideałów. Matka kocha w swym dziecku przyszłego dzielnego i szlachetnego człowieka, a więc kocha w nim ideały dzielności i szlachetności. Kobieta kocha w mężczyźnie, mężczyzna kocha w kobiecie jakiś ideał wymarzony. Tym się różni miłość prawdziwie ludzka od czysto instyktownej dla swego potomstwa, że w miłości prawdziwie ludzkiej mieści się miłość do ideałów, jakie człowiek kocha w swym

potomstwie. Tylko degeneraci, odpadki społeczne nie kochają w swym potomstwie jakiegoś ideału. A więc ludzka miłość do drugiego człowieka podporządkowana jest miłości do ideałów. Zaś miłość ideałów ogarnia sobą miłość do człowieka, bo bez tego jest pustą deklamacją lub sentymentalizmem. I dlatego miłość do ideałów może być równie intensywna jak miłość do człowieka, pozwala na równie silne płonięcie. Płonięcie miłością ideałów może rozżarzyć psychikę do stanu takiej plastyczności, że zachodzą w niej daleko idące przekształcenia, jak np. płonięcie miłością do ojczyzny może zamienić złotego młodziana, hulakę, wykolejeńca w bohatera. Płonięcie miłością do Boga może zamienić zwykłego śmiertelnika w świętego, a więc tytana moralnego.

Miłość do człowieka, czy to do dziecka, czy do osobnika płci odmiennej, czy do rodziców, do rodzeństwa, do przyjaciela itp. jest zawsze oparta na popędzie rodzicielskim, jak twierdzi Mc. Dougall, poza swoim specyficznym popędem, jak np. popęd płciowy w miłości do osobnika płci odmiennej. Każda więc miłość czerpie za pośrednictwem popędu rodzicielskiego z energii innych popędów. Miłość do ideałów, jako wyżej zorganizowana, nie jest bezpośrednio oparta na żadnym popędzie, ale pośrednio czerpie z energii wszystkich i dlatego może być tak potężną. W ten sposób należy rozumieć sublimację popędów. A więc nie jako proste przekształcenie się niższych form psychicznychch w wyższe, bo takie przekształcenie się nie jest niczym wytłumaczone, ale jako organizowanie tych niższych form przez tworzące się w psychice wyższe formy i jako zużytkowanie energii niższych form przez wyższe, które wciągają je w orbitę swojej aktywności.

Uczucia społeczne i moralne są to wytworzone w psychice człowieka sposoby ustosunkowania się uczuciowego do różnych osób i ideałów, a w związku z tym spsoby takiego czy innego postępowania w stosunku do tych osób i ideałów. Są to zespoły uczuciowo - dążeniowe wyżej zorganizowane, w skład których wchodzą różne inne uczucia i dążenia zorganizowane przez miłość w jedną całość i ukształtowane przez miłość, tzn. z piętnem miłości na sobie. Te zespoły są to stałe układy sił psychicznych, które mogą się aktualizować przy odpowiednich okazjach w różnego rodzaju przeżyciach uczuciowo - dążeniowych i w różnego rodzaju zachowaniu się. Dlatego o miłości nie tylko świadczą odpowiednie przeżycia uczuciowe czy to płonięcie miłością, czy przeżywanie innych uczuć w związku z. obiektem

miłości, ale również odczuwanie odpowiednich dążeń, impulsów, chęci w stosunku do obiektu miłości, które realizują się w odpowiednim postępowaniu.

Dlatego Shand mówi, że każdy system uczuciowy ma swoją etykę. Zależnie bowiem od naszego ustosunkowania się uczuciowego do danej osoby czy do danego ideału, odpowiednio postępujemy w stosunku do danej osoby czy danego ideału. Zrozumiałe jest, że o ile chodzi o nasze postępowanie w stosunku do ludzi wogóle, nie tylko do tych, których kochamy, lecz również w stosunku do różnych sytuacji życiowych, to decydującą rolę odgrywają uczucia moralne. Uczucia moralne czyli miłość ideałów decyduje o postępowaniu moralnym człowieka.

Poza tym zespoły uczuciowo - dążeniowe nadają kierunek naszym myślom, warunkują nasz światopogląd, nasze zamiłowania intelektualne, stanowią nieświadomą podstawę dla naszych rozumowań intelektualnych.

Jeśli nieraz nie ma możności porozumienia między uczonymi, jeśli jest przepaść nie do przebycia między równie sprawnie rozumującymi i uzasadniającymi swe wywody myślicielami, to pochodzi z różnie rozbudowanych zespołów uczuciowo-dążenowych w ich psychice, które stanowią nieuświadomione tło ich światopoglądów naukowych. Takie czy inne zespoły uczuciowo - dążeniowe w takim czy innym ustosunkowaniu wzajemnym zasilają swoją energię i nadają kierunek całemu życiu psychicznemu jednostki.

To jest kapitalne stwierdzenie roli uczuć wyższych w życiu psychicznym, w rozwoju psychicznym jednostki, które otwiera nowe, rozległe punkty widzenia na kształtowanie psychiki ludzkiej i na grożące jej niebezpieczeństwa.

Jedną z konsekwencji takiego ujęcia psychiki jest konieczność rozróżnienia w człowieku uczuciowości niezorganizowanej od zorganizowanej, uczuciowości egocentrycznej, chaotycznej, często chorobowej, spaczonej, zdezorganizowanej od uczuciowości zdrowej, zorganizowanej w zespoły uczuć wyższych.

Tzw. „bogata uczuciowość", którą konstatujemy często u dzieci, nieraz u ludzi dorosłych, zwłaszcza u kobiet, sama przez się, to znaczy w swej prymitywnej formie, nie może być przedmiotem zachwytów psychologa czy psychiatry, aczkolwiek może być przedmiotem zachwytów powieściopisarza czy dramaturga. Taka „bogata uczucio-

wość“ jeśli nie zostanie zorganizowana, uporządkowana, ukształtowana przez miłość — jest dużym niebezpieczeństwem dla życia psychicznego jednostki.

Jeśli nasze dążenia, nasze chcenia skupiają się tylko koło naszego „ja“, płyną z egoistycznej miłości naszego „ja“, które nie jest zdolne wyjść poza siebie, to nasze postępowanie, które jest realizowaniem tych chęci, wchodzi w nieustanny konflikt z chęciami, dążeniami, postępowaniem innych ludzi.

Realizowanie egocentrycznych chęci napotyka nieustannie przeszkody w chęciach innych ludzi, jak również w wymaganiach rzeczywistości, do której nie są dopasowane.

Wiemy, że niemożność zrealizowania chęci sprawia nam przykrość, powoduje cierpienie. Niemożność więc zrealizowania egoistycznych chęci, które ciągle napotykają przeszkody w chęciach innych ludzi i w wymaganiach rzeczywistości — powoduje duże przykrości jednostkom egocentrycznym, nieprzystosowanym do otoczenia i do rzeczywistości. Rozdrażniają je, ohamowują w ekspansji, wytwarzają fałszywe ustosunkowanie się do życia i do ludzi, z nieustannymi pretensjami, z poczuciem pokrzywdzenia.

To są charakterystyczne przejawy spaczonego rozwoju. Natomiast miłość do rodziców, rodzeństwa wyprowadza dziecko poza jego własne „ja“, wyprowadza je z egocentryzmu uczuciowego, pozwala mu stawać w położenie drugich, ich chęci przyjmować za swoje.

Wtedy jego dążenia nie wchodzą tak często w kolizję z chęciami drugich, a jeśli nawet wejdą, to zahamowana energia znajdzie inne drogi odpływu w rozbudowanych już systemach miłości, chociażby wyładuje się w chęci nierobienia przykrości matce, czy zyskania pochwały ojca, którego podziwia, czy zrobienia przyjemności braciszkowi, czy siostrzyczce, do których odnosi się z uczuciem opiekuńczym.

Nie przeżywa więc tylu przykrości i ohamowań, zaś na skutek perswazja tych, których kocha, przystosowuje się łatwiej do wymagań rzeczywistości; bez przykrości, bez szarpania psychicznego przyjmuje fakt, że tego nie można, że tak nie można, że wiele jego chęci nie może być zrealizowanych.

Im bardziej są rozbudowane nasze systemy miłości w ich pełnym hierarchicznym ustosunkowaniu, tym więcej chęci innych ludzi przyjmujemy za swoje, tym mniej wchodzimy w konflikty z in-

nymi, tym łatwiej realizujemy swoje uspołecznione dążenia i tym więcej przez to przeżywamy zadowolenia, radości. Im więcej, im doskonalej kochamy, tym więcej przeżywamy radości, tym więcej mamy szczęścia.

Ze wszystkiego co było powiedziane wypływa, że prawidłowość rozwoju psychicznego polega na *zdolności do uczuć wyższych i na swobodnym przejawianiu się tej zdolności w organizowaniu coraz wyższych zespołów uczuciowo - dążeniowych.*

Wszelkie zdolności, jakie człowiek przejawia, są w słabszym lub silniejszym stopniu wrodzone, a następnie przez warunki życia rozwijane lub tłumione.

Przyjmujemy więc, że zdolność do uczuć wyższych, jako odpowiednik popędu rodzicielskiego czyli opiekuńczego w świecie zwierzęcym, jest wrodzona człowiekowi, ale zapewne w różnym stopniu. To jest pierwszy czynnik — wrodzoność. Ale każdy czynnik wrodzony jest rozwijany lub tłumiony przez warunki życia. Trzeba więc przyjąć i drugi czynnik, warunki życia, wpływy rśodowiska, które sprzyjają swobodnemu przejawianiu się tej zdolności lub też przeciwnie — tłumią ją i zniekształcają. A więc dwa znane czynniki: konstytucja i konstelacja.

Zdolność do myślenia, czyli inteligencja jest wrodzona człowiekowi i wiemy w jak różnym stopniu człowiek przynosi ją na świat. Obok jednostek upośledzonych umysłowo w sposób wrodzony, są jednostki upośledzone a raczej zahamowane umysłowo na skutek warunków życia, co nazywamy zahamowaniem pedagogicznym. Nieraz trudno jest rozróżnić upośledzennie rzeczywiste od zahamowania pedagogicznego.

Prawdopodobnie są też jednostki upośledzone uczuciowo w sposób wrodzony, oraz upośledzone uczuciowo na skutek warunków życia i wychowania. Wysuwa się więc szereg zagadnień do rozwiązania. Zagadnienia natury ogólnej, teoretycznej: co jest przyczyną, czyli od czego zależy różny stopień wrodzonej zdolności do uczuć wyższych, a w związku z tym — od czego zależy wrodzone upośledzenie uczuciowe, wrodzona, pomniejszona zdolność do uczuć wyższych? Następnie, jakie warunki życia najsilniej wpływają na rozwój zdolności do uczuć wyższych, jakie zaś na tłumienie i zniekształcanie tej zdolności?

Zagadnienie natury praktycznej: co w każdym poszczególnym przypadku należy położyć na karb wrodzoności, a co na karb warunków życia i o ile można kompensować wychowaniem braki wrodzone?

Prawidłowość psychiki, jak to wykazałam, zależy od odpowiedniego układu sił, czyli wytworzanych dyspozycji uczuciowo-dążeniowych. Mianowicie od takiego układu, w którym ujawnia się hierarchia zespołów uczuciowo - dążeniowych w następującym porządku: uczucia egoistyczne są mniej lub więcej podporządkowane uczuciom społecznym, te zaś — uczuciom moralnym.

Prawdopodobnie jakiś układ sił wrodzonych, czyli popędów decyduje o wrodzonej większej lub mniejszej zdolności do uczuć wyższych osobnika w chwili jego przyjścia na świat.

Taki czy inny układ wrodzonych popędów zaczyna przejawiać się w indywidualnym życiu osobnika i pobudza go to tworzenia nowych dróg wyładowania na płaszczyźnie kory mózgowej, ale już pod wpływem świata zewnętrznego. Przyłącza się więc od razu działanie drugiego czynnika natury konstelacyjnej.

Nie można powstrzymać się od zrobienia uwagi, że dzisiejsze warunki życia społecznego przy rozbiciu rodziny, przy ogromnej liczbie dzieci bez rodzin, wychowywanych w sztucznych warunkach zakładów, albo też wychowywanych przez ulice — że te warunki w wysokim stopniu sprzyjają tłumieniu i paczeniu wrodzonej zdolności do uczuć wyższych.

Przy rozpatrywaniu współdziałania konstytucji i konstelacji trzeba wziąć pod uawgę to, co Mc Dougall nazywa „dojrzewaniem instynktów".

Wykazał on, że w świecie zwierzęcym w miarę posuwania się po szczeblach rozwoju, instynkty potrzebują coraz dłuższego czasu na pełne dojrzenie i na pełną sprawność życiową. Poczynając od świata owadów, gdzie jest odrazu całkowita gotowość instynktów w chwili przyjścia jednostki na świat, a kończąc na wyżej zorganizowanych zwierzętach, które potrzebują kilku dni czy tygodni na usprawnienie swoich instynktów.

U człowieka, mówi Mc Dougall, ten czas jest b. długi i mogą wtedy zachodzić daleko idące przekształcenia w jego wrodzonych siłach. Właśnie człowiek, przez zdolność do organizowania tych sił, przekształca je w coraz wyższe zespoły uczuciowo - dążeniowe.

Dojrzewanie instynktów należałoby rozumieć jako wcześniejsze lub późniejsze zesztywnienie wytworzonych zespołów uczuciowo-dążeniowych, ukończenia ich procesu ewolucyjnego.

W życiu psychicznym człowieka jest wyraźna skłonność do całościowania przeżyć, czyli do ich integracji a tym samym do integracji tych przeżyć, czyli zespołów psychicznych. Rozwój tych zespołów, ich ewoluowanie pociąga za sobą konieczność rozbijania (dezyntegracji) wytworzonych niższych form dla wytworzenia wyższych form, czyli dla integracji psychicznej na wyższym poziomie.

Ten przejaw z dr. Dąbrowskim nazywamy dezyntegracją ewolucyjną, konieczną dla rozwoju, dla ewolucji zespołów psychicznych.

Otóż przy słabej zdolności do uczuć wyższych, czyli przy słabej zdolności do organizowania wrodzonych sił w coraz wyższe zespoły uczuciowo - dążeniowe, czy też przy silnie działających czynnikach zewnętrznych, hamujących przejawianie się tej zdolności, następuje zesztywnienie zespołów uczuciowo - dążeniowych na niższym poziomie.

Takie zesztywnienie zespołów uczuciowo - dążeniowych na poziomie egocentrycznym, a więc na poziomie popędów, psychiatria nazywa strukturą psychopatyczną.

Struktura psychopatyczna wytwarza się więc w związku z niezdolnością do ewolucji uczuciowo - dążeniowej, czyli z niezdolnością do uczuć wyższych.

Ile w każdym poszczególnym przypadku jest wrodzonej niezdolności do rozwoju uczuciowo-dążeniowego, a ile niezdolności na skutek czynników zewnętrznych, ohamowujących jej przejawianie się — to musi być przedmiotem badań.

Łuniewski nadaje nazwę „kryerotymii“ tej odmianie patologicznej psychiki, którą cechuje „brak uczuć sympatii, drętwość uczuciowa i uczuciowy chłód, mrożący współbliźnich i budzący w nich grozę i odrazę“.

Uważa jednak, że w czystej izolowanej postaci kryerotymia jest zjawiskiem stosunkowo rzadkim *).

To zesztywnienie struktur uczuciowo-dążeniowych na poziomie popędów, zdaje się nie przeszkadza, a przynajmniej w wielu wypad-

---

*) W. Łuniewski, Uczucia moralne i znaczenie samoistnego ich braku w patologii psychiki ludzkiej — Warszawa 1930, Monografie psychiatryczne Nr. 7.

kach nie przeszkadza rozwojowi intelektualnemu. Spotyka się upo-by powiedzieć, że wysoki poziom intelektualny silniej jeszcze uwydatnia upośledzenie uczuciowe, bo prowadzi do głębszych spaczeń psychicznych, inteligencja jest bowiem wtedy wciągnięta w służbę popędów. Intelekt służy popędom.

Prof. Mazurkiewicz zaznacza, że przeniesienie pobudzeń podkorowych popędów na płaszczyznę kory wcale nie powoduje przez to ich osłabienia, jak to niektórzy psychologowie przypuszczają. Przeciwnie stają się one na płaszczyźnie kory jeszcze silniejsze. To znaczy, że zintelektualizowane popędy są silniejsze od prymitywnych. Ta niewspółmierność rozwoju uczuciowo - dążeniowego z jednej strony, a intelektualnego z drugiej, czyli niewspółmierność rozwoju charakteru i intelektu jedynie może tłumaczyć fakty nieprawdopodobnego wprost zwyrodnienia, okrucieństwa natury ludzkiej, które ujawniło się podczas wojny i którym każdy normalny człowiek jest zaskoczony. Zintelektualizowane popędy, tzn. popędy, które mają na usługi intelekt a same nie zostały włączone w zespoły uczuciowo-dążeniowe wyższego rzędu, nie są już zwierzęcymi (zwierzęcymi są one na poziomie podkorowym) ale czymś co istotnie budzi grozę i odrazę normalnego człowieka — możnaby je nazwać szatańskimi.

Prof. Dr TADEUSZ BILIKIEWICZ
Kierownik Kliniki Psychiatrycznej
Akademii Lekarskiej w Gdańsku

O KORZYSTNYM WPŁYWIE PRZEŻYĆ WSTRZĄSAJĄCYCH NA STANY REAKTYWNE NERWICOWE *)

(Artykuł dyskusyjny
— przyp. Redakcji)

Popularne teorie, szerzone i podtrzymywane przez literatów, ale niestety również i przez lekarzy, przypisują niewątpliwie przesadną rolę wstrząsającym przeżyciom w powstawaniu psychonerwic. Jak w wielu innych cierpieniach tak i w nerwicach otoczenie chorego uporczywie twierdzi, że powodem danych zaburzeń jest przestrach, doznane krzywdy, zawody, straty, przemęczenie, przejścia moralne, ciosy finansowe itd. W wojnie totalnej typu hitlerowskiego, niemal cała ludność doznała wielokrotnych i długotrwałych przeżyć wstrząsających, tego samego rodzaju co przeżycia wywołujące w oczach bezkrytycznej publiczności stany reaktywne, określane mianem psychonerwic. Naoczny fakt, iż przeważająca większość ludzi bynajmniej nie zareagowała na te przejścia stanami nerwicowymi, nie zachwiał w najmniejszym stopniu głębokim przekonaniem publiczności, iż w danych przypadkach nerwicy właśnie te straszne przejścia były przyczyną cierpienia.

Brak jest danych statystycznych, które by cyfrowo pozwalały porównać odsetek neurotyków przed II-gą wojną światową i po wojnie. Tylko w tym wypadku, gdyby statystycznie dało się udowodnić

*) Według odczytu wygłoszonego na XXI Zjeździe Psychiatrów Polskich w Łodzi i Kochanówce w dn. 24.V.1947.

znaczniejszy wzrost przypadków nerwic po wojnie, wolno by było utrzymywać z niejaką pewnością, że przeżycia wstrząsające istotnie mają szkodliwy wpływ na występowanie tzw. stanów reaktywnych. Statystyki takiej nie ma, nawet próby takiej nikt nie podejomwał, statystyki takiej, być może, nawet nie da się z tysiąca powodów, poważnie przeprowadzić, mimo to jednak wiara chorych, zdrowych, tudzież lekarzy w patogenetyczny (jeśli nie etiologiczny) wpływ wstrząsających przeżyć na powstawanie nerwic jest głęboko zakorzeniona. Ponieważ wielu lekarzy popularny ten pogląd podziela, można nawet wiele przypadków nerwic powojennych zaliczyć wprost do stanów jatrogenetycznych.

Że poglądy te są niesłuszne, to zdaje się nie ulegać wątpliwości. Poglądy te ignorują w dużej mierze rolę czynników dziedzicznych, konstytucjonalnych, wrodzonych w genezie nerwic. Nie rozgraniczają również należycie nabytych przed urazem psychicznym cielesnych i psychicznych dyspozycji nerwicowych. Nie uwzględniają także mechanizmu patogenetycznego czynnika psychopochodnego. Działanie chorobotwórcze konfliktów psychicznych staje się bowiem jasne dopiero wtedy, gdy wyświetlimy strukturę psychologiczną nerwicy, na której całokształt składa się nie tylko uraz psychiczny jako taki i nawet nie sam konflikt między popędem a sumieniem, ale i stosunek osobowości do środowiska, z szeregiem subtelnych powikłań, których analiza daje nam dopiero wgląd w mechanizm i potrzebę tzw. ucieczki w chorobę. Przeżycia wstrząsające mają niewątpliwie w indywidualnych wypadkach swoją rolę, ale same przez się nie wywołują zaburzeń reaktywnych, czego dowodem jest fakt, iż miliony ludzi w czasie wojny i okupacji cierpiało nieludzko, przeżywało strach wysokiego natężenia i doznawało potwornych urazów psychicznych, a nie wynikły z tego w przygniatającej większości wypadków żadne reaktywne stany chorobowe. Z drugiej strony każdy z nas wie, że typ nerwicowca powojennego jest taki sam jak przed wojną. Chorzy ci rekrutują się z tego samego typu ludzi co przed wojną, z ludzi labilnych, neuropatycznych, skirtetymicznych, sensytywnych, mimozowatych, skrupulatnych, nieodpornych życiowo itd. Za wtórny czynnik chorobotwórczy jatrogenetyczny trzeba wreszcie uznać i niecelową psychoterapię, która zamiast chorego wyprowadzić ze stanu nerwicowego przez wyrobienie w nim należycie odpornej postawy wobec przeciwności losu, wpaja w niego zasady postępowania har-

monizujące z jego mylnym poglądem na pochodzenie nerwicy. Psychoterapia tego rodzaju, zalecająca spokój, bezczynność, polipragmazję leczniczą, unikanie najrozmaitszych szkodliwości itd., utrwala w chorym dokonaną ucieczkę w chorobę i stwarza warunki utrudniające w wysokim stopniu wyleczenie.

A tymczasem doświadczenia z czasów wojny totalnej mają inną wymowę. Prof. Brzezicki słusznie zwrócił uwagę na zachowanie się skirtetymików w ciężkich opresjach życiowych: nie łamią one bynajmniej tych ludzi, przeciwnie wykrzesują z nich ogromną energię i przedsiębiorczość oraz szereg wartości, o które otoczenie nigdy by może nie posądzało tych ludzi w zwyczajnych warunkach. Otóż to samo powiedzieć można o bardzo wielu zdecydowanych nerwicowcach. Mam żywo w pamięci pacjentkę, która tuż przed wybuchem wojny zaczęła się u mnie leczyć z powodu rozlicznych zaburzeń określanych pojęciem nerwicy wegetatywnej. Element hipochondryczny górował w obrazie chorobowym. Osoba ta nie mogła chodzić z obawy o swoje serce i nie mogła jeść z obawy przed niestrawnościami. Wojna wybuchła, bomby się posypały, panika wypędziła ludzi ze swych osiedli. Pacjentka ta zrobiła w ciągu dnia 25 km pieszo, spała w stodole, nazajutrz biegła dalej, żywiła się po drodze byle czym. W czasie okupacji okazała się bardzo dzielnym i odpornym na nieszczęścia człowiekiem. Zaburzenia nerwicowe przestały jej się dawać we znaki. W innym wypadku chodziło o mężczyznę wyjątkowo nadwrażliwego, powiedzmy zniewieściałego, który stale leczył się i byle uraz fizyczny wywoływał u niego mnóstwo chorób. Człowiek ten w ciągu dwóch lat w lagrze nie upadał na duchu ani ciele. Spostrzeżeń takich nikt, zdaje się, dotąd nie gromadził statystycznie, lecz każdy miał je sposobność dorywczo robić. Doświadczenia tą drogą zebrane uprawniają do wniosku, że najgorsze przeżycia wstrząsające nie są w stanie, jako takie, wywołać stanu reaktywnego, co więcej, że mają wpływ raczej korzystny na istniejące już stany chorobowe reaktywne. Tajemnica zdaje się leżeć w tym, iż ciężkie warunki życia, jakie wojna i barbarzyńska okupacja stworzyły ludności podbitej, uniemożliwiały reagowanie osobników dysponowanych — samo reagowanie bowiem było w najwyższym stopniu niebezpieczne. Innymi słowy, niebezpieczne sytuacje życiowe wyzwalają przejawy instynktu samo-

---

*) Pol. Gaz. Lek. 1938, str. 733—738

zachowawczego. Drzemiące w istocie żywej neurodynamizmy niższych szczebli rozwojowych rozwijają żywiołową energię, która bierze górę nad bezużytecznymi, a w danej chwili nawet niebezpiecznymi mechanizmami ucieczki w chorobę.

W r. 1938 w artykule pt. „Struktura psychologiczna nerwicy jako zagadnienie patogenetyczne“ zwróciłem uwagę na rolę wadliwie pod względem psychologicznym postawionych ubezpieczeń społecznych, które nagradzają chorych a odmawiają nagrody zdrowym. Urządzenia tego rodzaju kuszą ludzi do ucieczki w chorobę i prowokują zjawisko znane pod nazwą nerwicy rentowej. Hitlerowcy z właściwą sobie brutalnością przekreślili skłonności podświadome tego typu i zmusili „niezdolnych do pracy zarobkowej“ do wytężonej ponad siły pracy. Fakty tego rodzaju świadczą o tym, że wstrząsające przeżycia mają i korzystny wpływ na pewien typ neurotyków. Lęk rzeczywisty bierze górę nad lękiem nierzeczywistym, który wyraża się wymową symboliki objawów. „Muszę“ okazuje się mocniejsze niż „nie mogę“. Aktualny problem życiowy wstrząsa potężniej niż problemy nerwicowe oparte na przebrzmiałych, gdyż tylko mnemiczno-kojarzeniowych konfliktach i powikłaniach. Brutalna szkoła hitlerowskich okupantów niejednego nerwicowca doprowadziła do zmężnienia, zahartowania, do wydobycia z siebie ukrytych wartości, do zdyscyplinowania wewnętrznego i do pogodzenia się z rzeczywistością.

Nasuwają się więc dwa wnioski, jeden teoretyczny, drugi praktyczny. Teoretyczny: jeśli wykryjemy w sobie — my psychiatrzy ślady wiary w działanie nerwicotwórcze przeżyć wstrząsających, to powinniśmy poglądy nasze poddać gruntownej rewizji, w imię obiektywizmu naukowego. Praktyczny zaś wniosek: obowiązkiem naszym jest oddziaływać na opinię publiczną w tym samym duchu, przeciwdziałać poglądom literackim na istotę i genezę nerwic. Tak samo bowiem jak wiara w duchy więcej ludziom napędza strachu niż duchy same, tak samo, zdaje się, przeświadczenie ludzi o szkodliwych skutkach wstrząsających przeżyć znacznie jest szkodliwsze niż same te przeżycia.

JANOCHA FRANCISZEK

WYNIKI
BADAŃ PORÓWNAWCZYCH PRZEPROWADZONYCH SKALĄ BINETA-TERMANA I METODĄ VERMEYLENA

na dzieciach szkoły specjalnej w Katowicach.

Badania przeprowadzono na 100 dzieciach szkoły specjalnej w wieku od 7;4 lat do 14;10 lat w przeciągu 3 miesięcy testami Binet — Terman i Vermeylena. Celem badań było: a) stwierdzenie zasadniczych odchyleń od normy i ich interpretacja, c) rozważanie rozwoju specjalnych funkcyj badanych metodą Vemeylena, d) uwypuklenie różnic dzieci anormalnych od normalnych w zakresie poszczególnych funkcyj, e) możliwość ujęcia całokształtu rozwoju psychicznego (psychogram) na zasadzie obydwu metod, dla celów diagnostycznych.

Skali Binet - Terman zarzuca się, że jest ona narzędziem, które tylko w ogólnych zarysach daje nam możność określenia stopnia rozwoju intelektualnego, składa się ona z testów dowolnie dobranych, które mają przeważnie charakter werbalny, opiera się więcej na pamięci niż na inteligencji, bada umiejętności zmechanizowane i wiadomości nabyte. Zwłaszcza dla młodszych roczników posiada skala mało testów dla stwierdzenia rozwoju psychomotoryki, zdolności praktycznych, kombinacyjności, zaradności praktycznej i teoretycznej. Daje nam ona możliwość określenia inteligencji ogólnej, jej ilościowego stosunku do normy. Jest ona wystarczająca jeżeli nam chodzi

o zorientowanie się w wypadkach stosunkowo wyraźnych odchyleń od normy, uzyskujemy jednak wtedy czysto ilościowy stosunek, który nam może wystarczyć tylko dla celów selekcyjnych. Jednak dla uzyskania możliwie pełnej monografii psychologicznej, ustalenia jakościowego rozwoju psychicznego jednostki badanej, skala jest zupełnie niewystarczająca. Te braki można częściowo wyrównać przez uzupełnienie skali testami z innych dziedzin, zwłaszcza tych, w których stwierdza się wyraźne odchylenie. Próby te nie wchodzą w skalę dla obliczenia wieku inteligencji, uzupełniają one psychogram. Psycholog stara się dobrać, zwłaszcza dla młodszych roczników, testy dla stwierdzenia zakresu pojęć liczbowych, zrozumienia sytuacji przedstawionej graficznie, stosunku przedmiotów do siebie jako przypadkowego, koniecznego lub sprzecznego, stwierdzenia myślenia konstrukcyjnego, przewidywania, projektowania i zapobiegania. Cała dziedzina psychomotoryki wymaga czasami skrupulatnego badania i rozpoznania. W podobnej sytuacji jest badający gdy chce rozpatrywać specjalne zamiłowania i uzdolnienia, pewne dominanty życia psychicznego. Trzeba i tu dobrać odpowiednie próby, żeby zamknąć obraz psychologiczny jednostki badanej. Tak więc skala BT uzupełniona przez dodatkowe testy przeważnie w zakresie tych funkcyj, w których wykazuje braki, może być dla diagnostyki, dla celów szkolnych wystarczająca, ale nie dla celów klinicznych. Spostrzeżenia i obserwacje badanego, zwłaszcza jego zachowania się w czasie badań, dają nam możność uzupełnienia obrazu, uzyskanego zapomocą testów. Uwagi tego rodzaju dotyczą nastroju, tempa pracy, zmęczenia, wysiłku włożonego w pracę, sumienności, dokładności, zaradności, odwagi, sugestywności, pewności, perseweracji, tautologii, egocentryzmu itp.

Metoda Vermeylen'a daje nam oprócz stwierdzenia wieku inteligencji i ilorazu inteliegencji i określenia na tej podstawie poziomu inteligencji, możliwość ustalenia jakościowego rozwoju, to jest stosunku badanych funkcyj do siebie i do rozwoju normalnego. Vermeylen nazywa swoją metodę analityczną, gdyż daje ona możliwość stwierdzenia rozwoju poszczególnych funkcyj. W. I. uzyskujemy dodając wiek rozwojowy poszczególnych funkcyj i dzieląc przez ilość badanych funkcyj. Dzieląc W.I. przez W.Ż. uzyskujemy I.I. Metoda Vermeylena pozwala nam na wykreślenie psychogramu, który wykazuje nam graficznie poziom każdej badanej funkcji, uwidacznia rów-

nocześnie stosunek ich do siebie i odchylenia od normy. Stosowałem skróconą metodę Vermylena, badałem zamiast 15 funkcyj tylko 8, a to: spostrzeganie, uwagę, pamięć, kojarzenie, pojmowanie, sądzenie, zdolność praktyczną oraz kombinacyjność.

Vermeylen dzieli wyżej wymienione fnukcje na zdolności nabywania, jak: spostrzeganie, uwaga, pamięć i kojarzenie i przetwarzania, jak: pojmowanie, sądzenie, zdolności praktyczne i kombinacyjność. Oprócz I.I. i profilu psychologicznego wymaga Vermeylen pod rubryką „typ reakcji"—obserwacji z dziedziny badań nad każdą funkcją, tak że obok stopnia rozwoju każdej funkcji daje się opis charakterystycznych cech oraz zachowania się badanego w zakresie funkcji. Dla zaokrąglenia obrazu psychologicznego wymaga powyższa metoda jeszcze dopełnienia w zakresie zainteresowania, uwagi, przystosowania się, reakcji i emocjonalności badanego. Skala Vermeylena daje więc nam stosunkowo dokładny obraz psychologiczny jednostki badanej, który jednak dla niefachowców jest trudny do interpretowania, gdyż opiera się na terminologii psychologii ogólnej i wymaga dla orzeczeń często użycia terminologii z zakresu psychologii rozwojowej.

Liczbowe wyniki badań. Po otrzymaniu ilościowego wyniku badań w formie I.I. przeprowadzono rangowanie jednostek w zakresie skali B.T., następne według I.I. uzyskanych skalą Vermeylena. Przy obliczaniu współczynnika korelacji obliczałem odchylenia od średniej arytmetycznej, gdyż mediana była indentyczna.

Średnia arytmetyczna wynosiła u B.T. . . .	58
Średnia arytmetyczna wynosiła u Vermeylena . .	56
Mediana w skali B.T. i Vermeylena . . .	59

Przy obliczeniu korelacji stosowałem wzór Pearsona.

Współczynnik korelacji wynosił 0,96

Zupełna zgodność w skalach B.T. i Vermeylena występowała w 12 wypadkach.

Vermeylen niższy od B.T. występował w 48 wypadkach

Vermeylen wyższy od B. T. występował w 40 wypadkach

Jeżeli rozmieścimy I.I. uzyskane w skali B.T. na pionowej osi, I.I. Vermeylena na poziomej, wtedy uzyskamy rozsianie zilustrowane na załączonej tablicy.

	1		3	5	6	8	7	18	14	15	15	4	2	1			1	100
70 — 72										1	1		1					3
67 — 69						1		1	1	2		2						7
64 — 66			1			1		1	2	4	10	1	1				1	22
61 — 63								3	4	3	2	1		1				14
58 — 60					1	1		2	3	2								9
55 — 57						1	3	5	1	3								13
52 — 54				1		1	2	3	3		1							11
49 — 51					1	2		3			1							7
46 — 48			1	3	2	1	2											9
43 — 45			1	●														1
40 — 42			●	1	2													3
37 — 39		●																
34 — 36	1																	1
I. I.	34 - 36	37 - 39	40 - 42	43 - 45	46 - 48	49 - 51	52 - 54	55 - 57	58 - 60	61 - 63	64 - 66	67 - 69	70 - 72	73 - 75	76 - 78	79 - 81	82 - 84	

Binet — Terman

Vermeylen

Cyfry podane tłustym drukiem wykazują zgodność I.I. w skali B.T. i Vermeylena. Rozsiane po lewej stronie, to osoby mające wyższy I.I. u B. T. niż u Vermeylena, prawa strona znów wykazuje wypadki o wyższym I.I. u Vermeylena niż u B.T.

Parównanie I.I. w skali B.T. i Vemeylena przedstawia się w szeregu rozdzielczym następująco:

Zgodność I.I. . . . . . w 31 wypadkach

I.I. wyższy u Vermeylena . . . w 30 wypadkach

I.I. wyższy u B.T. . . . . . w 39 wypadkach

Rozsianie w wypadkach skrajnych jest stosunkowo duże: u Vermeylena dochodzi do 84, u Bineta do 70. Niezgodność jest tym większa, im więcej są liczby oddalone od średniej. Wielką niezgodność wykazuje wypadek na skrzyżowaniu B.T. 64 — 66 i Vermeylen 40— 42, więc 24 punkty; po prawej stronie widzimy największą rozbieżność wyników wykazującą u Vemeylena 82 — 84 zaś u B.T. 64 — 66. Rozsianie jest po lewej stronie większe, wykazuje ono niższy I.I. Vermeylena od B.T., co wykazuje, że skala Vemeylena jest trudniejsza od B.T.

Zestawienie szeregów rozdzielczych B.T. i Vermeylena wykazuje większe rozsianie w skrajnych wypadkach u Vermeylena niż u B.T.

I.I.	B. T.	Vermeylen
do — 45	5 osób	9 osób
46 — 50	16 „	10 „
51 — 55	15 „	18 „
56 — 60	18 „	24 „
61 — 65	31 „	26 „
66 — 70	15 „	11 „
powyżej 70	0 „	2 „

Odchylenie każdej z badanych funkcyj od wieku życia zbadanych jednostek ilustruje następujące zestawienie:

Średni wiek życia = 10; 6 lat

	Funkcje badane:								
	spostrzeganie	uwaga	pamięć	kojarzenie	pojmowanie	sądzenie	zdolność praktyczna	kombinacyjność	
Średni poziom funkcji	5 ; 74	6 ; 05	5 ; 74	6 ; 48	4 ; 78	5 ; 73	6 ; 84	5 ; 96	lat

Zestawienie wykazuje odchylenie każdej funkcji od przeciętnego wieku badanych. Opóźnienie waha się od 3; 6 lat w zakresie zdolności praktycznych do 5; 8 w dziedzinie pojmowania. Można więc na zasadzie tego zestawienia stwierdzić, że stosunkowo najmniej upośledzona jest u dzieci szkół specjalnych zdolność praktyczna, najwięcej zaś — pojmowanie.

Wyniki badań metodą Vermeylena. Analiza protokółów.

Jeżeli przypatrzymy się profilom psychologicznym, to stwierdzimy na pierwszy rzut oka dysproporcję w rozwoju poszczególnych funkcyj; nie spotkamy nawet w przybliżeniu jednolitej krzywej. W zakresie funkcyj nabywania jest odchylenie od normy mniej jaskrawe niż w zdolnościach przetwarzania. U dzieci normalnych można stwierdzić, że w wieku lat 10 i wyżej przeważają zdolności przetwarzania nad zdolnościami nabywania, występuje wyraźna skłonność do rozumowania, krytykowania, indukcji, powątpiewania w prawdy dotychczas uznane, próby odkrycia nowych zagadnień. Jest to pewna hipertrofia rozumowania, w formie podobna czasem do mędrkowania. Dzieci upośledzone umysłowo, które mają przeciętny wiek życia 10; 6 lat są w dziedzinie przetwarzania na poziomie pięcio-sześcio-najwyżej siedmioletnich rówieśników o normalnym rozwoju inteligencji; przeważają tu jeszcze wyraźnie funkcje nabywania. U anormalnych można zaobserwować brak scalenia funkcyj, brak oparcia się na funkcjach niższych dla zagadnień przetwarzania i brak korzystania z funkcji nabywania. Dziecko nie czerpie z gotowego magazynu funkcyj, nawet dobrze zmechanizowanych i utrwalonych, dla nowych konstrukcji myślowych. Występuje wyraźna trudność w nabywaniu wiedzy i umiejętności w sposób samodzielny i zużytkowanie dla tego celu materiału znanego, który może dziecko czerpać z funkcyj zasadniczych. Wykresy wykazują nam najniższy poziom w dziedzinie są-

dzenia, rozumowania i myślenia krytyczno-konstrukcyjnego. Dziecko upośledzone nie potrafi przewidywać, kombinować, antycypować celu, wyobrazić sobie środków prowadzących do niego; pracuje raczej mechanicznie, na zasadzie schematów utartych, sztywnych, zmechanizowanych, najchętniej postępuje według zasady prób i błędów i nawet próby nieudane często nie powodują refleksyj. Powtarza się czynności, zwłaszcza praktyczne, tylko dla czynności bez względu na wynik ostateczny (jest to raczej manipulacja niż praca). Dziecko stosuje często pewne czynności mechanicznie, sposób myślenia jest stereotypowy, konserwatywny.

Charakterystyka poszczególnych funkcyj.
Postrzeganie.

Analiza protokółów wykazuje, że dziecko upośledzone umysłowo spostrzega przedmioty, osoby, kształty rozmieszczone na pewnej przestrzeni, izolowane, niescalone; jest wyraźny brak łączności, koherencji między częściami. Części składowe są izolowane, często nawet także oderwane od tła—brak rozumienia wzajemnego stosunku. Dziecko podaje nam ilość i jakość przedmiotów oraz ich położenie. W dziedzinie spostrzegania nie stwierdza się większej zależności od poziomu inteligencji. Można jednak zauważyć u dzieci z I.I. do 50 pewną zgodność w tym zakresie. Dziecko nie rozpoznaje więcej niż 3 przedmioty umieszczone w pewien sposób w przestrzeni; dziecko na tym poziomie nie potrafi przy większej ilości przedmiotów odtworzyć ich położenia i ilości. Podobnie reagowało dziecko o najwyższym poziomie (I.I. =82). Przy większej liczbie przedmotów nż 3 zatraciło zupełnie obraz całościowy, było niepewne i łatwo sugestywne. U większości dzieci badanych zostaje przestrzeń, na której są eksponowane przedmioty, zmniejszona, ścieśniona, przedmioty do siebie zbliżone, tak że powstaje czasem kulminacja przedmiotów na bardzo małej przestrzeni, pewne przesunięcie dośrodkowe. Przedmioty ujmuje się ilościowo i w ich wzajemnym stosunku poprawnie, jednakowoż na zmniejszonej przestrzeni — jest to objaw pewnego zwężenia pola obserwacyjnego. Stwierdzono tylko 3 wypadki globalnego ujęcia — dziecko orientowało się wtedy dobrze w całości lecz nie ujmowało wszystkich szczegółów wewnątrz struktury. Dziecko z I.I.=56 nie mogło zupełnie odnaleźć obrazu widzianego, nawet ta sama sytuacja widziana po raz drugi wydawała się obca.

Uwaga.

Opóźnienie w dziedzinie uwagi waha się od 2 do 7 lat. Stwierdzić można bez wyjątku dążność do zmechanizowania i ominięcia kryteriów stosowanych dla koncentracji i podzielności. Dziecko nabiera wprawy jeżeli czynności dają się sprowadzić do zupełnej jednostojności. Gdy stosujemy więcej niż jedno kryterium, wtedy dziecko zwęża zakres uwagi i przestrzega dowolne kryteria — przeważnie jednak opuszcza dodatkowo podane i wraca do pierwszego. Wzrokowo ogarnia bardzo małą przestrzeń: dziecko z I.I. = 43 zatraca na przestrzeni 10 × 3 cm zupełnie orientację i powtarza 3 razy tę samą pracę, nie wiedząc, że wykonuje to samo zadanie; opuszcza trudniejsze punkty i wraca, żeby je powtarzać. Dziecko z najwyższym I.I. szybko się wprawia, zwiększa tempo, lecz pracuje coraz mniej dokładnie. Wielka ilość dzieci pracuje powierzchownie, szybko, niedbale i rezygnuje nie ukończywszy pracy. Wysiłek w pracy widoczny jest tylko w początkach, dzieci przechodzą w stadium mechanizacji, wyłączając kryteria i znużenie wyprzedza zmęczenie. Jednostki, które pracują zupełnie poprawnie — jeżeli się stosuje jedno kryterium — gdy wymagamy drugiego, pracują zupełnie automatycznie, rezygnują przedwcześnie z pracy.

Dzieci z niższym I.I. pracują zupełnie mechanicznie, stosują rodzaj pamięci ruchowej, starają się wejść w pewien automatyzm, żeby móc po powierzchownym wykonaniu wrócić do sporadycznego sprawdzenia. Nie zanotowałem ani w jednym protokóle szybkiej i dokładnej pracy. Wykonanie ruchów cechuje pewna niezaradność, brak precyzji i ekonomii, wykonuje się współruchy i przez to zwiększa się zmęczenie. Zaobserwowałem tylko w kilku wypadkach koncentrację uwagi przy równoczesnym przestrzeganiu dwóch kryteriów.

Pamięć i kojarzenie.

Przeciętne opóźnienie w zakresie tych testów wynosi 6;10 lat. Testy badają przeważnie pamięć mechaniczną, bezpośrednią. Dla własnej ciekawości dodałem testy z zakresu pamięci logicznej. Nie stwierdziłem wyraźniejszej współzależności pomiędzy pamięcią bezpośrednią (zasięgiem czy też zakresem pamięci), a ilorazem

inteligencji badanych, choć najwyższy I.I. (82) wykazał stosunkowo dobrą pamięć (6 par przedmiotów). Przedmiotem pamięta dziecko 4 pary przedmiotów eksponowanych, przyczym stwierdzić można łatwą sugestywność i niepewność. U dzieci z niższym I.I. występuje trudność skojarzenia przedmiotu z nazwą. Dziecko z I.I. = 48 zapamiętywało tak samo 6 par przedmiotów jak najinteligentniejsze, jednakowoż tylko wtedy, gdy były podane w pewnej kolejności; inteligentniejsze pamiętały lepiej w układzie spoistym, w którym każdy przedmiot miał swe określone miejsce w całości. Na wszystkich poziomach znaczną rolę odgrywa dyferencjacja przedmiotów, zwłaszcza jeżeli były odmiennych kolorów. Różnobarwność sprzyja poczuciu estetycznemu, emocjonalność sprzyja wyraźnie zapamiętaniu. Ma się wrażenie, że działają u dzieci pozostałości ejdetyzmu. Przy specjalnie w tym celu przeprowadzonych badaniach stwierdziłem tylko jednego wyraźnego ejdetyka, u którego jednak ten stan trwał bardzo krótko. Zakres pamięci wzrokowej był, z jednym wyjątkiem, większy od słuchowej, tak że można stwierdzić, że decydującą rolę przy zdobywaniu wiedzy powinien odgrywać wzrok. Jak struktura wzrokowa odgrywa wielką rolę w zapamiętaniu przedmiotów, tak też zapamiętanie i wykonanie poleceń jest łatwiejsze, jeżeli czynności są złączone w pewną sensowną całość — wtedy stawia się mniejsze wymagania koncentracji uwagi. Wynik poszczególnych badań, który nie wykazał współzależności między pamięcią bezpośrednią a inteligencją ogólną uzasadnia zarzuty, które stawia się testom B.T., że opierają się one przy badaniu inteligencji na testach pamięci.

Pamięć logiczna jest silnej upośledzona od mechancznej. W odtwarzaniu treści logicznej dziecko często zatraca zupełnie orientację w całokształtcie, wiąże fakty i sytuacje zupełnie dowolnie, nie potrafi czerpać ze swych poprzednich doświadczeń, nie potrafi ich zużytkować dla sensownie związanej całości. Do zagadnień wplata się wtedy całą skalę osobistych przeżyć i życzeń przez co ukrywa się często luki pamięciowe. U dziecka normalnego występuje w późniejszym wieku szkolnym wyraźna przewaga pamięci logicznej nad mechaniczną; dziecko łączy przedmioty i sytuacje według pewnych własnych kryteriów, występuje powątpiewanie w autorytet form ustalonych. Upośledzony nie bada stosunków logicznych; opiera swe sądy tylko na sile skojarzeniowej. Materiał wyuczony i zmechanizowa-

ny utrwala się w niższych ośrodkach centralnych i przekształca się w nawyki i reakcje automatyczne. Takie schematy zmechanizowane utrwalają się silnie i przeszkadzają przy ewolucji nowych form skojarzeniowych.

Pojmowanie, sądzenie i rozumowanie.

Zaznaczyłem już poprzednio, że odchylenie w zakresie funkcyj przetwarzania jest większe niż w nabywaniu. Upośledzenie polega na niedostatecznym operowaniu materiałem nabytym, który perseweruje w pewnych ustalonych formach skorzajeniowych. Pewne nabyte i utrwalone schematy myślowe utrzymują się czasem latami. W rozumieniu i interpretowaniu sytuacji konkretnych czy też graficznie przedstawionych, zachodzą stosunkowo wielkie odchylenia, więcej zależne od wieku niż od rozwoju inteligencji. 15% dzieci wylicza tylko przedmioty izolowane, które nie pozostają w żadnym logicznym stosunku do siebie. Występuje tu czyste stadium substancji, brak cech, czynności, stosunków. Jeżeli przedmioty mają nieodpowiednią lub sprzeczną rolę z ich przeznaczeniem, np. kury pływają po stawie lub chłopiec jeździ w lecie na łyżwach, to dziecko nie widzi w tym niedorzeczności, tylko najwyżej coś ciekawego — jeżeli nie uważa, że to jest samo przez się zrozumiałe. Dzieci z I.I. poniżej 50 nie rozumiały niedorzeczności, jeżeli one przekraczały poziom inteligencji dziecka 5-letniego. Ilustrację „wózek zbyt obciążony“ (dla dzieci 6-letnich) interpretowano: „ma koń jechać, bo chłopiec nie ciągnie tak dobrze“, „bo konia nie ma, to chłop nie poradzi“ lub też — „może dostać zapalenia płuc“. Jeżeli obciążona szalka wagi jest u góry, wtedy jest to „nieładnie“ (brak symetrii), „źle narysowane“ lub „jak jest duże to na wierzch ciśnie“.

Jeżeli wymagamy określenia pojęć, to spotkamy się tylko w pojedyńczych wypadkach u imbecylów z tautologią lub perseweracją. Przeważna część dzieci podaje cechy przypadkowe: „koń kopie“ albo „żre“ lub jest „duży“; użytkiem definiują już dzieci z wyższym ilorazem. Obserwuje się, że dzieci wyobrażają sobie pewien przedmiot określony w pewnej sytuacji i w pewnym otoczeniu, w którym one mają swoje okleślone miejsce. Bardziej śmiałe dzieci dodają do interpretacji swe własne przeżycia związane z tym przedmiotem, który często jest bodźcem wywołującym pewne wspomnienia skojarzone z tym przedmiotem. Przejściu do abstrakcji przeszkadza

silny egocentryzm dzieci. Definiowanie przez pojęcie nadrzędne występuje u 5% dzieci badanych; można więc stwierdzić że do pojęć ogólnych posuwa się dziecko upośledzone umysłowo bardzo rzadko. Jeżeli dziecko określa przez genus proximum, to jest to często mechaniczne naśladowanie formuły słyszanej a nie wynikiem procesu myślowego.

Chcąc stwierdzić sposób rozumowania na podstawie pewnej ciągłości akcji, stosowałem obrazki Decroly i Dawida. Ułożenie sensownej całości, historyjki, udawało się jeżeli się ona nie składała z więcej niż 4 członów a było stosowane tylko jedno kryterium. Akcję więcej skomplikowaną interpretuje i układa się przeważnie zupełnie przypadkowo, każdy człon stanowi zamkniętą całość i nie ma żadnego logicznego związku z innymi częściam. Jest to objaw podobny do tego jaki spotykamy przy opisie sytuacji przedstawionej graficznie. Dziecko opisuje przedmioty, które na siebie nie oddziałują; obrazki nie są fragmentami lub częściami pewnej całości, uchwyconej jakby przez migawkę w swej ciągłości, tylko całościami zamkniętymi w sobie.

Zdolność praktyczna i kombinacyjność.

W zakresie zdolności praktycznych dzieci upośledzone umysłowo osiągają najwyższy poziom. Na pierwszy rzut oka można więc stwierdzić, że zdolność praktyczna, zwłaszcza zręczność i zaradność praktyczna, są stosunkowo dobrze rozwinięte. Kombinacyjność wymaga więcej przewidywania, myślenia konstrukcyjnego — wtedy krzywa znacznie opada. Te zdolności są w skali B.T. omal nie tknięte. Dzieci, które w skali Vermeylena uzyskały w tych testach dobre wyniki. wykazują stosunkowo wielkie odchylenie od I.I. uzyskanych w skali B.T. (do 18 punktów różnicy).

Wypadki w których I.I. Vermeylena jest znacznie wyższy od uzyskanego za pomocą skali B.T. wykazują dobre rozwiązanie, zwłaszcza testów technicznych. Obserwacje przeprowadzone nad dziećmi, które wykazały wielką niezgodność uzyskanych I.I. (wyższe wedle skali Vermeylena) przyznają słuszność wynikom uzyskanym na podstawie Vermeylena.

Analizując protokóły stwierdzamy u dzieci imbecylów pracę zupełnie mechaniczną. Dzieci te pracują bez namysłu, powtarzają te same próby nawet 5 razy, używając coraz węcej siły; nawet gdy się

rozwiązanie przypadkowo uda, badany nie korzysta z tego wyniku. Dziecko z I.I.=40 było pewne, że uda mu się każda próba i próbowało nawet zamkniętą kłródkę, przy której klucz był zawieszony, otworzyć siłą. Dzieci z większym upośledzeniem wykazują mało ekonomii ruchów, zato dużo ruchów współtowarzyszących. W 32% obserwowano współruchy, przeważnie wysuwanie języka, czasem pracowało dziecko całym tułowiem; w 13 wypadkach mowa towarzyszyła czynności. Monologowanie w czasie pracy spotkano przeważnie u dzieci ze wzmożoną pobudliwością nerwową, czasem u jednostek o wyższym poziomie inteligencji. Jeżeli chcemy rozpatrzyć zdolność praktyczną i kombinacyjność z punktu widzenia antycypacji celu, to zaobserwujemy, że inna jest postawa badanego, jeżeli ma on uzupełnić części jakiejś danej struktury czy też tworzy nową. Jeżeli brak części dla dopełnienia, ale ogólny kształt jest znany, to prawie wszystkie dzieci dobierają odpowiednie części. Gdy wymagamy utworzenia czegoś sensownego z części składowych, wtedy dziecko dobiera części wyobrażając sobie pewien układ w całości. Tylko, dzieci z wyższym I.I. pracują ekonomicznie, przewidują cel, korzystają z prób nieudanych i posiadają tyle autokrytycyzmu, że potrafią ocenić wynik swej pracy nie czekając na opinię badającego. Konstrukcja z przewidywaniem należy raczej do rzadkości, przeważnie jednak dziecko korzystaz przypadku i wyeliminowania prób bezsensownych. W przeważającej części protokółów można czytać: pracuje szybko, bez namysłu, brak przewidywań, powtarzanie prób błędnych, użycie siły przy powtórnych próbach. Badany o najniższym poziomie inteligencji powtarzał 5 razy tę samą próbę, praca była zupełnie bezcelowa, chaotyczna, badany nie przerywał pracy, żeby się zastanowić i nie skończył jej. Można zaobserwować, że dzieci upośledzone pracują przeważnie szybko, bez namysłu, uczą się mało z prób nieudanych; rozwiązania są w dużej mierze przypadkowe. Początkowe opanowanie zmniejsza się, praca się szybko pogarsza, dzieci nie wykazują ambicji osiągnięcia celu. Praca ma charakted czynności bezsensownych, nie jest ciekawa dla tych dzieci, wykonuje się ją dlatego, że badający tego wymaga. Pewien typ dzieci pracuje zupełnie jednostajnie, mechanizuje czynności, nie przewiduje celu, pracuje raczej jak automat aż do przerwania próby. Inne, przeważnie o wyższym poziomie inteligencji, zmieniają tempo pracy, są podniecone, przerywają próby; czasem występuje refleksja, próby nieudane rzadko

są powtarzane. Inteligentniejsze szybko eliminują próby błędne, stosują skróty, praca jest ekonomiczna, ruchy są więcej sensowne, zmierzają do wyraźnego celu. Te dzieci nie czekają na obcą ocenę, wykazują wyraźne zadowolenie z udanej pracy. Przeważna część badanych wykazuje wielką męczliwość, występuje wyraźne zniechęcenie.

Wnioski.

Jakie zasadnicze konkluzje można z tych wyników wyciągnąć? Stwierdziliśmy, że nie tylko ogólny niedorozwój cechuje upośledzenie, ale też dysproporcja w rozwoju poszczególnych funkcyj psychicznych. Szkoła powinna, opierając się na znajomości psychiki jednostek, dostosować kształcenie do ich potrzeb, to znaczy przez rozwijanie intelektu podnieść ich adaptację do życia. Program szkolny powinien uwzględnić na pierwszym miejscu problemy życia codziennego, nie ćwiczyć mechaniczne funkcji, tylko ich zastosowanie w sytuacjach aktualnych. Nauka powinna się opierać na problemach, na rozwiązywaniu zagadnień, których dziecko nie widzi, powinna być procesem przetwarzania i zużytkowania materiału nabytego. Należy zainteresować dziecko pracą przez zbliżenie jej do potrzeb dziecka, do jego zamiłowań i do jego możliwości. Praca winna być dla niego wartościowa, dać mu dużo emocji, zadowolenia a nie powinna być wykonywana pod wpływem autorytetu zewnętrznego. Dziecko należy uaktywnić, przyzwyczaić do pracy celowej, systematycznej i przez to wyrobić w nim wewnętrzną dyscyplinę. Przez pracę zbiorową i wspólną odpowiedzialność można wyrobić śmiałą postawę wobec życia, przezwyciężyć egocentryzm. Uczuciowe związanie wychowanka z wychowawcą podniesie zaufanie dziecka, jego pewność siebie, pozwoli skutecznie zwalczać poczucie niższości, które jest często przyczyną niepowodzeń i zniechęcenia. Zwłaszcza dzieci bierne, które mają dużo reakcji o charakterze obronnym, powinien wychowawca podnieść na duchu i ułatwić im aktywną postawę wobec życia. Gdy dziecko przezwycięży obawę i niechęć do pracy, które wypływają ze słabego samopoczucia, wtedy znajdzie swe właściwe miejsce w otoczeniu.



BIBLIOGRAFIA

H. Baruk. Psychiatrie morale expérimentale, individuelle et sociale. Haines et réactions de culpabilité. (Moralna psychiatria eksperymentalna, indywidualna i społeczna). Presses Univer. de France, 1945

Rozkład materiału: I. Wstęp. II. Psychiatra fizjologiczna i psychiatria moralna. III. O leczeniu moralnym chorych umysłowo. IV. Osobowość „głęboka" (profonde) u chorych umysłowo. V. Zagadnienie świadomości. VI. Wstęp do fizjopatologii. świadomości moralnej (sumienia). VII. Nienawiść i delirium nienawiści. VIII. Uwagi o zagadnieniu tzw. obłąkań moralnych (folies morales). IX. Od ujęcia biologicznego do socjalnego ,od socjalnego do moralnego w tworzeniu się syntetycznej nauki o człowieku. X. Kozioł ofiarny (le bouc emissaire) i niepowodzenia moralizowania ludzkości.

Zanim przystąpię do omówienia tej wielce ciekawej książki zaznaczam, że poniekąd wstęp do niej stanowi wydana w 1938 r. cenna bardzo praca autora pod tytułem „Psychiatrie medicale, physologique et expérimentale". Psychiatria filozoficzna poprzedza więc jego psychiatrię moralną i to nadaje jej większą jeszcze wartość.

Na wstępie autor mówi, że książka jego jest rezultatem dwóch wielkich wysiłków jakie musiał uczynić: raz obejmując kierownictwo zakładu dla chorych umysłowo w Charenton w 1930 r. kiedy szpital ten był w zupełnej dezorganizacji, bez należytej obsługi, bez środków materialnych; drugi raz podczas okupacji, kiedy jako Żyd pozbawiony wszelkich praw, wszelkiej pomocy spłecznej, żyjący pod grozą nieustannego niebezpieczeństwa, musiał jednocześnie pełnić odpowiedzialną funkcję kierownika szpitala. W tych warunkach pracy zetknął się bliżej ze swoimi chorymi, niż to zazwyczaj ma miejsce w zakładach dla chorych umysłowo. Odkryło się przed nim prawdziwe oblicze duchowe chorych, które zwykle zamaskowane bywa przez różne środki policyjne, zabezpieczające sprawne funkcjonowanie dobrze zorganizowanego zakładu. Przekonał się wtedy, że znaczna część agresywności, złośliwości, rozdrażnienia chorych umysłowo pochodzi z wielu niesprawiedliwości popełnianych w stosunku do nich, jak nierówne przydziały, pewne przywileje przyznawane jednym kosztem drugich, kpiny i ironizowanie, konflikty nierozpatrywane lub źle rozstrzygane, a przede wszystkim fakt, że chorzy nie są wysłuchiwani. Jeśli nawet słucha się ich, to z myślą a priori, że to co mówią jest bez wartości.

Autor twierdzi, że od czasów Pinela opadły łańcychy żelazne z rąk i nóg chorych, ale nie opadły z nich łańcuchy moralne na skutek nierozumienia ich i traktowa-

nia ich bez należytego szacunku dla ich człowieczeństwa, co powoduje ciężkie cierpienia i utrudnia wyzdrowienie chorych.

Autor uczynił wielki wysiłek wyzwolenia swych chorych z tych więzów moralnych, obserwując ich i dokonując eksperymentów nad nimi w ciągu swego bliskiego współżycia z nimi. Przekonał się ku swemu zdumieniu, że często przy kompletnym rozprzężeniu psychicznym, przy wyraźnym zachowaniu się nienormalnym chorego, jego osobowość moralna zachowuje się z subtelnym poczuciem sprawiedliwości, z poczuciem dobra i zła i z nieprzeczuwanymi wprost możliwościami readaptacji. U innych zaś chorych, zachowujących się pozornie poprawnie i logicznie, osobowość moralna jest w rozkładzie i mimo pociągającego wyglądu i zachowania, chory taki jest zdolny do reakcji niebezpiecznych, nieludzkich, okrutnych. A więc tzw. osobowość zewnętrzna nie zawsze pokrywa się z osobowością wewnętrzną. Ta ostatnia ukryta jest poza różnymi mechanizmami psychicznymi. Często, mimo uszkodzenia tych mechanizmów, drzemie w chorym nietknięty, potężny a tajmniczy motor ludzkich czynów — sumienie moralne. Te odkrycia doprowadziły autora do zreorganizowania opieki nad chorymi umysłowo, opartej na szacunku dla człowieczeństwa chorego, na wzbudzeniu zaufania chorych, co w cudowny sposób przyśpieszało ich wyzdrowienie, na wysiłku wejścia w kontakt z nimi i zrozumienia ich. Poza tym pozwoliły autorowi na wypracowanie wielu ciekawych spostrzeżeń, tyczących się zarówno chorych umysłowo jak i w ogóle natury ludzkiej, przede wszystkim zaś pozwoliły mu wykryć na podstawach naukowych, klinicznych, eksperymentalnych, kapitalną rolę sumienia w życiu psychicznym człowieka.

Autor badał psychofizjologiczne podstawy poczucia winy, wyrzutów sumienia, pewnych reakcyj melancholii, agresywności, nienawiści, manii prześladowczej. I wykazał, że wszystkie te przejawy, pozornie różne, mogą być wyjaśnione przez bliższe zapoznanie się z poczuciem moralnym człowieka zarówno w stanie normalnym jak i patologicznym. To go doprowadziło do wykrycia roli sumienia moralnego. Sumienie nie jest tylko, jak to myśli Freud, rodzajem hamulca społecznego, a więc czymś zewnętrznym, narzuconym człowiekowi. Sumienie jest głęboko ukrytym w naturze człowieka czynnikiem, którego istnienia nie można zaprzeczyć. Rolą jego jest zapewnienie spokoju i pogody jednostce, która je zaspokaja; gdy jest gwałcone — powoduje najstraszliwsze cierpnienia i reakcje. Dlatego też stosowanie do badań psychologicznych metod obiektywnych nie powinno doprowadzać nas do zapomnienia, że poza mechanizmami psychologicznymi, poza instynktami, tendencjami charakterologicznymi, istnieje w człowieku głęboko ukryty czynnik regulujący jego postępowanie, czynnik o sile i głębi niezwykłej, który nadaje osobowości ludzkiej jej specyficzny charakter. Czynnik o dynamizmie przerażającym, gdy jest zakłócony, co się ujawnia tak wyraźnie w różnego rodzaju zaburzeniach psychicznych.

Dlatego też wszystkie koncepcje naukowe, które usiłują zapoznawać rolę sumienia, prowadzą do impasu z tej prostej przyczyny, że człowiek nie może pozbyć być. się swego sumienia, zmienić praw jego funkcjonowania, jak nie może zmienić praw funkcjonowania swego mózgu, swej wątroby, swyrh gruczołów dokrewnych. Sumienie moralne stanowi część natury ludzkiej.

I dlatego koniecznością jest dla człowieka, jeśli chce mieć życie znośne, dostosowywać swe postępowanie do swej natury ludzkiej. I dlatego koniecznością jest dla nauki badać naturę ludzką z jej najistotniejszym elementem — sumieniem moralnym.

Dalej autor mówi, że psychiatria fizjologiczna eksperymentalna doprowadziła do daleko posuniętej znajomości chorób umysłowych, do poznania zahamowań i zaburzeń różnych mechanizmów psychicznych. Ale złożoność psychoz nie polega tylko na zaburzeniach mechanizmów funkcjonowania umysłu. Za tymi mechanizmami znajduje się osobowość chorego. Znać chorobę nie jest wszystko. Trzeba znać i chorego. To przedstawia wielkie tudności, bo głównym efektem choroby umysłowej jest właśnie zaburzenie środków ekspresji, komunikowania się z otoczeniem. Ale wejście w kontakt z osobowością chorego jest pierwszym obowiązkiem lekarza. Ułatwi mu to właściwa normalnej naturze ludzkiej sympatia do człowieka, oraz prze-

świadczenie, że niezrozumienie chorego prowadzi do niesprawiedliwości w stosunku do niego, analogicznej do potępienia niewinnego. Wchodzi więc w grę nie tylko sympatia lekarza do chorego, ale i jego poczucie moralne. Sumienie człowieka jest wyrazem jego wrodzonego poczucia moralnego. To poczucie moralne jest świadome lub nieświadome. Jeśli jest zaspokajane — daje uczucie spokoju i zadowolenia, gdy jest gwałcone — daje wielce przykre poczucie winy, tak przykre, że często jest nie do zniesienia i bywa spychane w podświadomość przez różne reakcje obronne. To jednak nie wiele pomaga. Poczucie winy działa w podświadomości i staje się coraz przykrzejsze. Osobnik taki dąży do usprawiedliwienia się za wszelką cenę wobec siebie i wobec innych. Często cierpienie moralne pcha go do oskarżenia swojej ofiary, do intrygowania przeciwko niej. Wyzwala z niego dynamizm kolosalny, staje się źródłem nienawiści. Znany jest w psychiatrii syndrom: prześladowany prześladowca. W syndromie tym widzi się wyraźnie deformacje funkcjonowania sumienia. Osobnik taki wyzwala się sam z osądu moralnego, ale najsurowiej osądza innych, usprawiedliwia wszelkie swoje niesprawiedliwości, a potępia bezwzględnie najdrobniejszą winę innych. Ale całkowicie zabić sumienia nie można. Stąd wieczny niepokój, ciągłe atakowanie innych, jako zapobieganie atakom na siebie.

Ten mechanizm psychologiczny odgrywa wielką rolę w życiu psychicznym zarówno zdrowych jak i chorych. Wyzwala dynamizm najgwałtowniejszy i najbardziej agresywny, jaki można obserwować w naturze ludzkiej. Jest powodem nienawiści, walk, konfliktów zarówno indywidualnych jak i społecznych. W przeciwieństwie do opinii panujących dotąd, uznających instynkt agresywności jako przyczynę walk i nienawiści, autor przyczynę tę widzi przede wszystkim w cierpieniu moralnym, płynącym z pogwałcenia sumienia, z poczucia winy.

I dlatego to od najdawniejszych czasów ludzkość szuka sposobów wyzwolenia się z poczucia winy, dawniej w formie przenoszenia win na zwierzęta ofiarne, obecnie przez praktykę spowiedzi i pokuty.

Autor robi zarzut współczesnej psychiarii i psychologii, że badając i lecząc człowieka, nie liczą się z jego naturą ludzką. Albo uważa się człowieka za maszynę organiczną o wielkiej liczbie mechanizmów psychicznych, nie widząc poza tymi mechanizmami myśli kierowniczej, uczuć i tendencyj specyficznie ludzkich, jednym słowem osobowości człowieka. Albo też uznając dynamizm wewnętrzny człowieka, ogranicza się do badania niższych, zwierzęcych przejawów tego dynamizmu.

Metody nauk przyrodniczych nie są wystarczające dla psychologii i psychiatrii, bo pomijają to, co jest najbardziej charakterystyczne dla psychiki człowieka — dziedzinę moralności.

Jak widzimy książka piękna. Zawiera wiele nowych twórczych koncepcyj, aczkolwiek z pewnymi krańcowymi wnioskami autora natury historiozoficznej (których tu nie podaję) nie zawsze można się zgodzić.

Książki takiej, myśli takich czekaliśmy w psychiatrii i w psychologii.

Dr M. Kaczyńska

Ks. Dr. Mieczysław Dybowski, doc. U. P. Działanie woli (na tle badań eksperymentalnych). Poznań, 1946.

W pięknym słowie wstępnym autor zaznacza, że praca jego jest ściśle związana z tajnym nauczaniem Uniwersytetu Ziem Zachodnich w czasie pięciu lat okupacji niemieckiej, dlatego poświęca ją słuchaczom swoim, „nieustaszonym pracownikom nauki" w podziemnej Warszawie.

Książka zawierająca 258 stron dużego formatu stanowi pierwszy tom pracy rozplanowanej na trzy tomy. Treść wszystkich trzech tomów przedstawia się następująco:

1. Historyczny szkic rozwoju badań woli w Polsce oraz innych krajach. 2. Metody i sposoby badania woli. 3. Psychologia woli obejmująca tylko wyniki badania formalnej strony woli. Drugi tom przewiduje badania treści woli. Trzeci tom — badania normatywnej strony woli.

W szkicu historycznym autor mówi, że rok 1910 i 1911 może być uważany jako rok powstania eksperymentalnej psychologii woli i dzięki pracom w tej dziedzinie Abramowskiego w Polsce, byliśmy jako Polacy czynni w chwili narodzin tej psychologii. Autor omawia prace Abramowskiego, a następnie daje przegląd prac z zakresu eksperymentalnych badań woli za granicą, a więc omawia prace Acha, Lewina w Niemczech, oraz szkół, którym dali ci autorowie początek, prace Michotte'a w Belgii, De Sanctis'a i Banissoniego we Włoszech niektóre prace angloamerykańskie, jak Barett'a, Downey'a, Lankesa, Webba i inne. Wreszcie prace polskie przedwojenne i w czasie wojny przeprowadzane, a więc przeważnie prace własne autora oraz prace przeprowadzane pod jego kierunkiem, z których wiele zaginęło podczas powstania w Warszawie.

Nie ulega wątpliwości, że autor zapoczątkował nowy okres badań eksperymentalnych nad wolą w Polsce, po przerwanych przedwczesną śmiercią pracach Abramowskiego i niekontynuowanych przez dłuższy czas przez nikogo.

Autor badaniami swoimi nawiązał do prac Abramowskiego, jak również Acha i Michotte'a i może się wykazać już dużym dorobkiem w tej dziedzinie.

Książka omawiana jest jakby sprawozdaniem z badań w tej dziedzinie dokonanych zarówno obcych jak i samego autora, nie stanowi więc jednolitego opracowania, które mogłoby zapoznać czytelnika z zagadnieniem woli. Zapoznaje go z różnymi pracami eksperymentalnymi w zakresie badania woli.

Stąd płyną i różne usterki książki. Autor omawia te wszystkie prace według poszczególnych zagadnień, jakie się przy eksperymentalnym badaniu woli wyłoniły. Jest ich bardzo wiele. Ponieważ z tymi zagadnieniami i odpowednią nomenklaturą czytelnik nie jest zapoznany, więc ma utrudnioną orientację w bogatej całości, jaką mu autor podaje w tak rozbity sposób.

W drugiej części pracy autor omawia metody i sposoby badania woli. Jest ich sześć: eksperyment, test, obserwacja, samoobserwacja, wypytywanie (kwestionariusz) i metoda statystyczna.

Aczkolwiek, według autora, dziedzina woli nie posiada dotąd własnych metod badań i posługuje się wszystkimi metodami stosowanymi w psychologii eksperymentalnej w ogóle, to jednak niektóre z nich mają pierwszeństwo przy badaniu woli, jak np. eksperyment i kwestionariusz.

Trzecia część to psychologia woli. Czytelnika spotyka tu rozczarowanie. Oczekuje bowiem od autora, może zresztą niesłusznie, jakiegoś ogólnego podejścia do zagadnienia woli, któreby pozwoliło mu zrozumieć poszczególne części tego zagadnienia, omawiane oddzielnie — otóż tego nie otrzymuje.

Książka, jak to wspomniałam, jest raczej sprawozdaniem z prac w dziedzinie badań woli, a nie omawianiem zagadnienia, więc może nie należy od niej wymagać jakiejś teorii woli.

Niemniej bardziej ogólne przedstawienie całokształtu zagadnień ułatwiłoby zrozumienie i skorzystanie z bogatego materiału tyczącego się poszczególnych zagadnień.

Pod pociągającym tytułem „Psychologia woli" autor omawia po kolei poszczególne momenty, które składają się na „przeżycie zwane wolą" i omawia je z różnych punktów widzenia. Daje to wielkie rozdrobnienie zagadnienia.

Przy tym autor, chcąc zapoznać czytelnika z każdym momentem oddzielnie, analizuje prace jakiegoś autora, który specjalnie dany „moment" badał. A więc to, co nazywa się „aktem woli" przedstawia nam omawiając dość wyczerpująco prace Acha i polemizując z nim w szczegółach, które czytelnikowi trudno uchwycić. Zresztą czytelnik gubi się w nawale ważnych szczegółów. Wahanie woli i decyzje przedstawia nam autor omawiając prace Michotte'a i innych autorów, zestawiając różne kontrowersje między nimi jak również między nimi a sobą.

Proces woli i cechy procesu woli omawia autor według własnych prac i ta część książki jest najciekawszą. Nie jest to również jakimś ogólnym i całościowym ujęciem zagadnienia, lecz zestawieniem wyników wielu prac autora, publikowanych przed wojną, jak również prac jego i jego współpracowników, które uległy zniszczeniu podczas powstania warszawskiego. Cenne jest zapoznanie nas z pracami, które zaginęły i z których nie wszystkie dadzą się zrekonstruować, zwłaszcza jeśli i praca zaginęła i autor pracy zginął.

Niemniej wciąż chciałoby się prosić autora książki, ażeby przedstawił nam jakiś bardziej jednolicie ujęty pogląd na wolę, któryby łączył tak bogaty dorobek eksperymentalny w jedną całość. Najbardziej analityczne i najbardziej ścisłe prace eksperymentalne winny prowadzić do ujęcia całości, bo człowieka interesuje zagadnienie woli, jako całość, a nie jako zbiór poszczególnych jej momentów.

Tym bardiej, że wyniki badań autora prowadzą go do daleko idących wniosków, jak np. wniosków tyczących się siły woli, linii życia, celu życia.

Mimo tych zarzutów, które może płyną z odrębności typów umysłowych, recenzentki i autora — trzeba stwierdzić, że książka odda ogromne usługi tym wszystkim, którzy będą chcieli pracować eksperymentalnie nad zagadnieniem woli.

Dr M. Kaczyńska

Jan Dembowski. Psychologia zwierząt. 365 str., 94 ilustr. Czytelnik, 1946.

Książka Dembowskiego zdaje się być dokładnym sprawozdaniem z tego, co dotąd w zoopsychologii zostało zrobione. Roi się od nazwisk i stanowi dla niefachowca doskonałe źródło informacji, jeżeli chodzi o historię i stan faktyczny tej dziedziny wiedzy. Pisana jasno, przystępnie i zajmująco. Dzieli się na część ogólną i szczegółową.

Część ogólna. Jednym z pojęć, którym dana dziedzina wiedzy operuje, jest pojęcie tropizmu. Tropizmy są to ruchy zwierzęcia zdeterminowane bodźcami zewnętrznymi. Mogą mieć kierunek dodatni, ku bodźcowi lub ujemny, od bodźca. U zwierząt miałoby działać wiele tropizmów, jak geotropizm, stereotropizm, reotropizm (np. u ryb ustawianie się pod prąd wody, u ptaków, u owadów — pod prąd wiatru), oraz wiele innych. Chemotropizm skłania np. owady do szukania trupów dla złożenia na nich jaj, samce do poszukiwania samic itp. Nad tropizmami można przeprowadzić ściśle eksperymentalne badania i wiele z nich autor opisuje. Pozwalają one, przy zadziałaniu ściśle określonej podniety, przewidzieć zachowanie się zwierzęcia z matematyczną ścisłością. Literatura na ten temat jest niezwykle obszerna. Twórca teorii tropizmów, Loeb, był skłonny sprowadzić do tropizmów wszystkie objawy psychiki zwierzęcej. Instykty byłyby tylko złożonymi tropizmami. Teoria tropizmów w skrajnej postaoi wyłącza rolę systemu nerwowego w ruchach tropijnych. Przeczą temu jednak liczne eksperymenty. Np. owady okaleczone w taki sposób, że przez skrócenie jednego skrzydła stały się asymetrycznymi, wykazują zdolność do skorygowania asymetryczności i lecą prosto mimo asymetrii skrzydeł. Skrzydło skrócone musi wtedy silniej pracować niż normalnie. Dowodzi to działalności systemu nerwowego wbrew skrajnej teorii tropizmów. Autor ocenia ją jako zbyt mechanistyczną i niewystarczającą do wyjaśnienia zachowania się zwierząt.

Inną teorią zastosowaną w zoopsychologii jest behavioryzm. W związku z nią wiele miejsca zajmuje w książce opis doświadczeń z tzw. labiryntem. Lecz i behavioryzm autor odrzuca jako kierunek mechanistyczny, sprowadzający psychikę do ruchów cielesnych. Thorndike, Leepen, Hauter, Maier, Hamilton, Yerkes — to najwybitniejsi przedstawiciele zoopsychologii na gruncie behavioryzmu.

Teoria odruchów warunkowych, stworzona przez Pawłowa, jest szczególnie płodna w dziedzinie badania zmysłów zwierząt. Tą metodą stwierdzono np, że pies

ma słuch o wiele bardziej rozwinięty niż człowiek, odróżnia subtelne wahania barwy dźwięku oraz różnice wysokości tonów nieprzekraczające 1/8 tonu, posiada tzw. słuch absolutny, który u ludzi jest rzadkością.

Metodą odruchów warunkowych odkryto u psa istnienie temperamentów podobnie jak u człowieka. Istnieje też wyraźny związek między typem skłonności do schorzeń nerwowo-psychicznych, a typem systemu nerwowego. Naruszenie równowagi psychicznej może być u psa wywołane nadmiernym natężeniem przeciwnych sobie procesów pobudzania i hamowania.

W dziedzinie badania odruchów warunkowych wymienia autor, prócz Pawłowa, autorów polskich — Konarskiego i Millera. Rozdział o odruchach warunkowych jest niezwykle bogaty, nawet w przybliżeniu trudno oddać treść jego w krótkim sprawozdaniu.

Rozdział o ruchach przyrodzonych zwierząc poświęcony jest głównie badaniu żywych embrionów. Szczególnie ciekawe są prace chińskiego badacza Zing Young Kuo oraz Tracy, Carmischel'a i innych.

Wniosek autora brzmi: „Spór o reakcje wrodzone i nabyte jest przestarzałą próbą wtłaczania zjawisk w ramy z góry powziętych definicyj. Behavior wydaje się nie być ani odziedziczony, ani nabyty lub też może jest jednym i drugim... Rozwój jest zjawiskiem nieprzerwanym. Każda nowa cecha ustroju strukturalna i czynnościowa zostaje przygotowana stopniowo także i w życiu płodowym".

W rozdziale o instynktach obala jedną po drugiej cechy instynktu, jakimi operuje się w psychologii, aż z całego pojęcia pozostaje puste słowo. Krytyka nie polega tylko na analizie pojęciowej, lecz jest poparta bardzo ciekawymi eksperymentami np. na budowę domku larwy chruścika Molanna. Zwierzę potrafi się zachować w zmienionych warunkach w sposób inny niż wskazywałby instynkt.

„Zadaniem nauki jest badanie pod wpływem jakich waruków kształtuje się behavior zwierzęcia, jak i w jakich granicach zmienia się, skoro warunki rozwojowe uległy zmianie. W obecnym stane wiedzy używanie terminu „instynkt" wydaje się niecelowe".

Zasada postaci w zastosowaniu do psychologii zwierząt ma więcej przykładów w części specjalnej książki. W części ogólnej autor przedstawia jej podstawy.

Część szczegółowa. Psychologia wymoczka. Co można na ten temat powiedzieć, niech zilustrują drobne fragmenty. Pantofelek zdaje się wykazywać tropizmy: termotropizm dodatni na temperaturę 26—27 st., ujemny na wyższą, chemotropizm na kwas słaby — dodatni, na silny — ujemny. Tymczasem po bliższym zbadaniu okazuje się, że zjawisko nie jest tropizmem, lecz wrażliwością różnicową. Wymoczek nie „dąży " np. do sfery słabego kwasu, odpowiedniej temperatury, lecz gdy się w niej przypadkiem znajdzie, zatrzymuje się, widocznie jakoś odróżnia i „woli" dane środowisko od innych.

U wymoczków można zauważyć odruchy warunkowe czyli uczenie się. Zmuszony np. do poruszania się i odwracania we włoskowatej rurce, potrafi wymoczek wykazać postęp w szybkości z jaką dokonywa zwrotu. Początkowo proces ten trwa 4—5 min., po 12 godzinach tylko 1—2 sek. Za pomocą metody odruchów warunkowcyh wykryto, że wymoczek odróżnia światło od ciemności, odróżnia światło białe, czerwone, zielone.

Doświadczenie Bramstedt'a, Soest'a, Wawrzyńczaka wskazują na to, że istnieje zasadnicze podobieństwo mechanizmu nabywania i hamowania odruchów warunkowych u wymoczka i tak wysoko ukonstytuowanego zwierzęcia jak pies — stąd przypuszczenie, że w całym świecie zwierzęcym zjawiska te przebiegają analogicznie.

Rozdział o dżdżownicach pomijam.

Psychologia pszczoły. Rozdziały o pszczole są bodaj najciekawsze z całej książki. Zarówno ilość jak i pomysłowość eksperymentów, jakie w tej dziedzinie badacze przeprowadzili, są na prawdę imponujące. Zbadano np. bardzo dokładnie wzrok i słuch pszczoły. Smak odróżnia ona języczkiem i jamą gębową, a także posiada narządy smaku na nogach. Odróżnia słodycz, słoność, gorycz, kwaśność. Różki są narządami węchu i dotyku (zmysł topochemiczny). „Pszczoła odróżnia wonie okrą-

gle i kwadratowe, twarde i miękkie". Odróżnia woń mięty od macierzanki, woń olejku pomarańczowego odróżnia pośród 43 innych olejków roślinnych. Gdy odciąć różki, zwierzę przestaje odróżniać zapachy, choć odróżnia smaki.

Sprawa słuchu pszczoły nie została zbadana.

Pszczoła odróżnia kształty promieniste od grzbiecistych (Frisch), ale nie odróżnia prostych kształtów geometrycznych — koło, elipsa, trójkąt.

Doświadczenia Hertza wykazują widzenie postaciowe u pszczoły.

Co do przestrzegania barw najciekawsze są wnioski Kühn'a. Według niego pszczoły odróżniają 4 jakości barwne: 1) krótkofalową czerwoną, żółtą i żółto-zieloną, 2) niebiesko - zieloną, 3) niebieską i fiołkową, 4) nadfiołkową, niewidoczną dla oka ludzkiego. Inni badacze jeszcze bardziej rozróżniają skalę widzenia barwnego pszczoły. Wszystko to ma znaczenie biologiczne, możność odróżniania kwiatów od listowia.

Wyższe czynności psychiczne pszczoły. Betke i inni badali orientację przestrzenną pszczół.

Frisch odkrył „mowę pszczół". Stwierdził eksperymentalnie, że pszczoły zawiadamiają się o znalezieniu źródła pokarmu. Pszczoła „tańczy" po oddaniu miodu „taniec werbunkowy" i to stanowi sposób porozumiewania się.

Pszczoły posiadają miarę czasu lub pamięć czasu pozwalająca im orientować się w okresowości otwierania i zamykania się koron kwiatowych. Wytresowanie pszczół na czas udaje się tylko w rytmie 24-ro godzinnym. Grabensbergerowi udało się zmienić ten rytm przez zastosowanie środków przyśpieszających lub zwalniających przemianę maerii, przez co zostało wykryte , że owady odmierzają czas według przebiegu swej przemiany materii. Nad życiem społecznym pszczół przeprowadził badanie Roesch. W ulu panuje ścisły podział pracy i specjalizacja nie tylko czynnościowa, ale i anatomiczna związana z dojrzewaniem poszczególnych narządów. Młoda robotnica jest najpierw pielęgniarką larw, potem odbiorczynią zapasów od zbieraczek, potem buduje komórki woskowe, pełni funkcję odźwiernej, wreszcie staje się zbieraczką miodu i pyłku. Wszystko to związane jest z jej anatomicznym rozwojem, funkcją i zanikiem gruczołów wewnętrznych. Roesch, przez celowe zakłócenie spraw ula, zmusił pszczoły do zajęć nieodpowiadających ich wiekowi. Okazało się, że nie czynności zależą od rozwoju anatomicznego, lecz rozwój anatomiczny podąża za czynnościami. Pszczoła potrafi zmienić sposób swojego postępowania dostosowując go do zmienionych warunków.

Psychologia kury. Zycie zmysłowe. Rozdział ten mówi właściwie o rozwoju zmysłów u ptaków, nie tylko kury. Węch, smak ptaków odpowiada mniej więcej rowojowi tych zmysłów u człowieka, słuch mają ptaki doskonały. Badacze polscy, czescy, rosyjscy, niemieccy stosowali tu metodę odruchów warunkowych. Górna granica wysokości tonu, na który można jeszcze uzyskać u gołębia odruch warunkowy wynosi do 12.000 drgań na sekundę. Lokalizacja dźwięków również doskonała, wzrok świetny. Gołębie odróżniają dwie linie widzenia pod kątem 29", gdy najmniejszy kąt widzenia człowieka wynosi 50". Ptaki, zwłaszcza drapieżne, posiadają bardzo szybką i precyzyjną akomodację. Rozróżniają barwy, kształty, wielkości, ulegają złudzeniom optycznym Jastrowa, Mueller-Zeyera. Zmysł równowagi dobrze rozwinięty.

Wyższe formy psychiki. Do najciekawszych zagadnień należy tutaj postaciowe przestrzegane u ptaków, a także ich życie społeczne. Badacze tacy jak Schjelderup, Ebbe, Katz, Toll, Murchinson stwierdzili hierarchiczność w życiu społecznym kur, ustalili tzw. „listę dziobana". A — dziobie wszystkie kury, B — wszystkie z wyjątkiem A, C — wszystkie z wyjątkiem A i B itd. Czasem bywa inny porządek w hierarchii społecznej u kur. Lloyd Morgan badał głosy wydawane przez ptaki i porozumiewanie się ptaków między sobą.

Psychologia szczura. Ten dział zoopsychologii jest bardzo bogaty, ze szczurem zrobiono, zwłaszcza w Ameryce, bardzo wielką ilość eksperymentów. U szczura występuje stereotropizm, dążność do ciasnych przejść, u młodych — przed otwarciem oczu — fototropizm ujemny. Szczur rozróżnia stosunki ciężaru, potrafi znaleźć pudełko cięższe lub lżejsze, umie pociągnąć za sznurek pudełka z pokarmem. Badano

smak, węch, słuch, wzrok zwierzęcia. Szczury nie odróżniają barw, lecz różnice jasności, odróżniają wielkości, kształty, figury, potrafią poznać cechy wspólne różnym figurom, wykazują zdolność do abstrakcji.

Wyższe czynności psychiczne u szczura. Dominującym zagadnieniem jest tu uczenie się, a metoda — stworzony przez Lubbacka labirynt. Przy tych próbach okazało się, że najsilniejszą motywację stanowi popęd macierzyński oraz głód, średnią — popęd seksualny i motywacja uwolnienia się. Zachowanie szczura związane jest z przyszłą sytuacją, szczur posiada zdolność przewidywania. Watson badał w labiryncie orientację. Szczury oślepione, z wyłączonym słuchem i węchem orientują się w labiryncie zupełnie dobrze. Prawdobodobnie decydującym czynnikiem w uczeniu się labiryntu jest zmysł skórny i czucie wewnętrzne. Tryon jest zdania, że szczur posiada zdolność do tworzenia abstrakcji kierunkowych poznawania planu labiryntu.

Krechowsky przypisuje szczurom zdolność rozumowania, tworzenia hipotez, sprawdzania ich, porzucania hipotez błędnych itp. Autor uważa to za zbyt śmiałe — nie możemy przypisywać szczurowi cech ludzkich, lecz musimy przypisać mu cechy organiczne, różne od mechanicznych.

Na końcu rozdziału autor zestawia wnioski na temat zdolności psychicznych szczura. 1. Zwierzę jest o wiele hojniej wyposażone przez naturę niż to mogłoby mu być potrzebne w banalnych sytuacjach życiowych. 2. Postępowanie zwierzęcia w labiryncie jest motywowane, nastawienie na osiągnięcie celu wpływa na charakter zachowania się. 3. Żaden zmysł nie jest konieczny do opanowania labiryntu. 4. Nie ma ani jednego zmysłu, który w pewnych warunkach nie mógłby się stać dominującym środkiem orientacji. 5. Psychika szczura jest w pewnej mierze postaciowa. Szczur posiada zdolność transpozycji, obok bodźców bezwzględnych może postrzegać stosunki między bodźcami. 6. W zachowaniu się szczura biorą pewien nieznaczny udział czynniki mechaniczne.

Książka bardzo wartościowa, jedyna w swoim rodzaju. w naszej literaturze. Zastrzec się jednak należy przeciwko ustępowi końcowemu, gdzie na podstawie psychologii zwierząt i tylko zwierząt wyprowadza się ostateczny wniosek dotyczący... człowieka.

Stanowiskiem światopoglądowym, jakie autor wyznaje, jest materializm, jednak jak wynika z treści książki i przytoczonych tam nazwisk, psychologia zwierząt była uprawiana z dobrym skutkiem także przez badaczy o innym światopoglądzie.

Helena Radomska-Strzemecka

Jan Dembowski. Psychologia małp. Str. 271. „Książka", 1946.

Dominującą nutą książki jest zagadnienie pokrewieństwa człowieka z małpami. Zdaniem autora najbliżej człowieka stoi szympans. Mają za tym przemawiać podobieństwo anatomiczne w budowie czaszki, kości ogonowej, nadgarstka, podobieństwo w chemiźmie krwi. Autor przyznaje jednak, że badania nie zawsze były dokładne. Nicią przewodnią książki wydaje się być myśl zawarta w zdaniu na str. 45 „Człowiek jest swoistym gatunkiem, a raczej rodzajem zoologicznym i wszystkie jego cechy anatomiczne na równi z psychicznymi powstały drogą rozwoju ewolucyjnego z zawiązków obecnych już u zwierząt". Str. 46.: „Korzeniami swymi człowiek zostaje związany ze światem zwierzęcym i każda jego cecha, każda zdolność przynajmniej w pierwotnym zawiązku jest właściwa zwierzętom. Musimy spodziewać się, że i pod względem psychicznych człowiek jest pokrewny zwierzętom i że u małp, zwłaszcza antropoidów odnajdziemy w tej czy innej postaci pierwociny wszystkich naszych właściwości duchowych.

Czy uda się autorowi udowodnić powyższe w całej rozciągłości — zobaczymy.

W r. 1930 na stacji eksperymentalnej Yale University w Orange (park na Florydzie) obserwowano od urodzenia rozwój młodego szympansa. Stwierdzono wielkie podobieństwo w rozwoju motoryki dziecka i szympansa, tylko u szympansa tempo rozwoju jest szybsze. W paru wypadkach „ludzkiego" wychowania szympansa (Kellego-

wie, Kobts) stwierdzono u szympansa, w porównaniu z dzieckiem, „wyższe ciśnienie krwi, wolniejsze tętno, wzmożone pragnienie, ruchliwość ust, ostrość słuchu, odraza do jaskrawego światła, niezręczne używanie palców, niższość w naśladowaniu, lepszą koordynację mięśniowo - nerwową, szybkość ruchów mimowolnych, większą siłę fizyczną, lepszą lokalizację dźwięków, lepszą pamięć (?), zręczność w skakaniu, lepsze współdziałanie z człowiekiem, większe posłuszeństwo".

Wspólne dziecku i szympansowi (Kobts) są instynkty: „samozachowania, samoobrony, strachu, własności, skłonności do przedmiotów jaskrawych, błyszczących, upiększania się zapomocą przedmiotów zwisających, zamiłowanie wolności i swobody". „Inna jest postawa siedzenia, stania. Szympans staranniej je i czyści się, zjada owady, jest skąpy, nigdy nie oddaje swojego, leczy sam siebie, zlizuje ranki, wyjmuje drzazgi, dobrze znosi ból. Dziecko boi się ranek i bólu, nie objawia nieokiełznanej wściekłości i złośliwości w stosunku do małych stworzeń, jak to czyni szympans".

„Już trzyletnie dziecko wykazuje początki poczucia sprawiedliwości, moralności i altruizmu, co jest zupełnie obce szympansowi. Karykaturalną wyrazistość emocji małpy można porównać z zachowaniem się człowieka psychicznie chorego."

Dziecko przewyższa szympansa w naśladownictwie, uprawia zabawy konstukcyjne, robi babki z piasku, figury z patyczków, małpa umie psuć, lecz nie konstruuje.

Szympans nie może nauczyć się mowy ludzkiej, choć wiele wyrazów rozumie. Może on osiągnąć rozwój dziecka dwuletniego i dalej się nie posuwa.

Ciekawe są zamieszczone w książce fotografie dziecka i szympansa z wyrazem uśmiechu, śmiechu, płaczu, oraz samego szympansa w gniewie, w postaci współczucia itp. Cały rozdział poświęcony jest znanym doświadczeniom Köhlera z szympansami. Wynika z nich, że zwierzę zdolne jest do pewnej wynalazczości, posługuje się kijem dla zdobycia owocu, składa dwa wydrążone kije gdy jeden za krótki, buduje rusztowania ze skrzynek. Po nieudałych próbach występuje jakby nagłe „zrozumienie" zadania i postępowanie już odtąd jest bezbłędne. Köhler bardzo wysoko ocenia sprawność psychiczną szympansa ,konkluduje jednak, że przepaść nieprzebyta oddziela szympansa od najprymitywniejszego człowieka. Ciekawy jest rozdział o zmysłach małp. Rozróżniają one barwy, stopnie jasności, wielkości, kształty. Dziwna rzecz, że prócz małp i człowieka żaden ze ssaków barw nie odróżnia, choć spotykamy tę zdolność u ptaków, gadów, płazów, ryb, skorupiaków, robaków, a nawet pierwotniaków.

Badano u małp zdolności do abstrakcji, do liczenia, ale wyniki nie są wyraźne. Nie jest pewne, czy małpa potrafi liczyć (Dębowski, Biercus de Haon). Nadzwyczaj interesujący jest rozdział o życiu społecznym małp. Stoi ono w związku z życiem płciowym i sprawami rozrodu. Zuckerman badał pod tym względem pawiany. Gromada — to przewodnik samiec (overlord), jego harem i samce — kawalerowie. Overlord nie dopuszcza „kawalerów" do samic, jakkolwiek „zdrady płciowe" często się zdarzają. Overlord teroryzuje gromadę, zabiera dla siebie jedzenie tak, że w skrajnych wypadkach osobniki uległe giną z głodu. Zdarzają się bójki i morderstwa na tle płciowym, przy czym ginie samica, o którą wybucha spór. Wódz gromady „kiełzna" opornych przybierając męską postawę kopulacyjną, inne małpy przyjmują postawę uległą, tj. żeńską kopulacyjną niezleżnie od płci. Małpy odznaczają się niezwykłą pobudliwością seksualną, „kawalerowie" uprawiają onanizm i homoseksualizm.

W razie ataku wroga cała gromada rzuca się na pomoc zaatakowanemu.

Książka jest niezwykle ciekawa, daje przegląd dorobku w danej dziedzinie, pisana lekko i jasno, ciekawie ilustrowana.

Trudno tylko zgodzić się z autorem na twierdzenie, że zawiązki ducha ludzkiego tkwią w psychice zwierzęcej. Materiał jaki autor zebrał przeczy temu. Brak mowy, brak fantazji u zwierząt wskazuje na coś wręcz przeciwnego niż twierdzi autor. Nie zostało udowodnione, że duch ludzki wywodzi się z psychiki zwierzęcej, niezależnie od jakichkolwiek podobieństw jakie zachodzą między psychiką zwierzęcą i ludzką.

Psychika zwierzęca jest przygotowana do warunków biologicznych i poza nie nie wykracza. Człowiek żyje oprócz tego w sferze ponadbiologicznej, w sferze wartości i kultury i żadnych śladów zdolności do życia w tej sferze u zwierząt nie

stwierdzono. Nie znaleziono też u zwierząt żadnych „zawiązków" samowiedzy ludzkiej, zdolności do samooceny, sumienia.

Mimo zaznaczającej się w wielu miejscach ostrożności naukowej autora, jeśli chodzi o stwierdzenie faktów, we wnioskach ostatecznych autor forsuje przesłanki swego światopoglądu z nieumiarkowanym naciskiem.

Helena Radomska-Strzemecka

Annales Medico-Psychologique, 1946.

Delay, Desclaux, Shentoub — Aljamal: La narco-analyse psycho-somatique en psychiatrie. (Narko-analiza psycho-somatyczna w psychiatrii). Nr 3, str. 272 — 276.

Autorzy stosują preparat barbituzowy 245 R, francuski odpowiednik pentothalu sodowego Abott — w celach diagnostycznych i terapeutycznych. Tą drogą uzyskują treści stłumione w nerwicach, treść stanów pomrocznych i przeżyć podczas fug w padaczce etc. Poza camą treścią odreagowaną — autorzy zwracajx uwagę na ruchy, postawę i całe zachowanie się badanego podczas analizy. Zalecają też dla zbierania materiałów — filmowanie pacjentów i nagrywanie ich wypodziedzi na płyty.

Efekty leczenia oorzymywali autorzy w nerwicach wszelkiego rodzaju (tj. — wg ich terminologii — zarówno w nerwicach emocjonalnych, a więc reaktywnych sensu strictiori, jak i w nerwicach charakteru oraz w zespołach należących do „medycyny psycho-somatycznej").

Leczenie obejmuje na ogół do 25 półgodzinnych seansów, po 3 tygodnowo. Proces leczenia ma przebiegać analogicznie do psychoanalizy, a trwa znacznie krócej.

Leconte M.: Reflexions statistiques et médicales sur le déséquilibre mentale. (Roważania statystyczne i lekarskie o zaburzeniach równowagi psychicznej). Nr 4, str. 325 — 354.

Rozpoznanie „zaburzenia równowagi psychicznej" — używane przez francuskich psychiatrów nader często (w 29 proc. przypadków przebadanych następnie przez autora) — odpowiada w przybliżeniu używanemu u nas terminowi psychopatii. Początkowo uważano tę jednostkę za dziedziczną i stanowiącą efekt degeneracji, następnie podkreślano jej charakter konstytucjonalny, a w praktyce niezwykle często stwierdza się, po szeregu badań w zakresie etiologii tych stanów, nabyte zmiany w układzie nerwowym — kiłę, zapalenie mózgu, miażdżycę, guzy, gruźlicę, alkoholizm etc.

Auotr podkreśla niewystarczalność i nieścisłość terminologii psychiatrycznej, która częstokroć skłania się do rozpoznania „schizoidii", zaburzeń równowagi, urojeń prześladowczych, psychozy cyklicznej, schizofrenii zależnie od przeważających w danej chwili objawów. Nader często błędy te pochodziły z braku dostatecznej anamnezy oraz przeprowadzenia szczegółowego badania lekarskiego. Bardzo często też rozpoznawano upośledzenie umysłowe. Przeprowadzane, po latach obserwacji w różnych szpitalach, badanie testowe wykazało inteligencję normalną.

Medeleine Cave: L'etiologie des maladies mentales — De quelques objections à la théorie jacksonienne des maladies mentales. (Etiologia chorób psychicznych — niektóre wątpliwości co do teorii Jacksona). Nr 4, str. 354 — 360.

Hipotezę Jacksona można ująć w trzech punktach:

1. U źródła każdej choroby psychicznej leży choroba organiczna, będąca jej przyczyną. 2. Choroba organiczna powoduje dyssolucję funkcji psychicznych wyższych, kontrolujących podświadomość (objawy negatywne), co powoduje usamo-

dzielnienie się i przejawienie elementów niższych (objawy pozytywne). 3. Różne choroby psychiczne są sobie nawzajem podporządkowane hierarchicznie: ich różne formy zależą od różnego stopnia dyssolucji (ogólnej, pomijając występującą niekiedy dyssolucję odcinkową).

Autorka zgadza się z pierwszymi dwoma punktami i twierdzi, że nie jest z nim sprzeczna także nauka Freuda, gdyż psychogenną etiologię chorób psychicznych „wynaleźli" dopiero jego uczniowie. Nie zgadza się natomiast na hierarchiczne podporządkowanie wzajemne chorób psychicznych. Hierarchia objawów jest słuszna w neurologii, gdyż układ nerwowy ośrodkowy jest shierarchizowany, nie można natomiast rozróżniać tylko stopnia dyssolucji w takiej np. trójce chorób, jak schizofrenia — mania (w psychozie cyklicznej) — paranoia, choć ma może rację Baruk, uważając histerię, katatonię Kahlbauma i schizofrenię za trzy stopnie tej samej choroby. Pierwsza z wymienionych trójek jest zasadniczo i jakościowo, a nie ilościowo — różna.

Autorka uważa też, że równie ważne, jak czynnik organiczny, jest w etiologii istnienie podświadomości patologicznej, gdyż inaczej nie możnaby wytłumaczyć faktu, że te same choroby organiczne czasem powodują zaburzenia psychiczne, a czasem — nie. Wzajemny stosunek czynnika organicznego i stanu podświadomości ma być analogiczny do stosunku zarazka i organizmu. Wtargnięcie tego samego zarazka do organizmu może spowodować zapalenie ucha, płuc, opłucnej — lub nie wywołać żadnej choroby. Podobnie przebycie choroby somatycznej może dać w efekcie nerwicę, schizofrenię, psychozę cykliczną — zależnie od właściwości „terenu".

Cossa P.: La mauvaise conscience en pathologie mentale? „Surmoi" freudien ou conscience morale? (Zła wola w psychopatologii? „Nad — ja" freudowskie, czy świadomość moralna?) Nr 5, str. 434—439.

Na istnienie poczuć moralnych u chorych psychicznie nawet w stanach szczególnie ciężkich — wskazują m. in. doświadczenia Baruka, który objął po wojnie pewien szpital psychiatryczny w stanie skrajnej demoralizacji (pochodzącej nb. od służby szpitalnej) — i — po wprowadzeniu rygorystycznego regulaminu — szybko ten stan poprawił. Poczucia moralne wyglądają u chorych bardzo różnie, istnieje tu cała skala: od natrętnej oceny moralnej najdrobniejszych faktów aż do całkowitego braku poczuć i sądów moralnych u niektórych osobników konstytucjonalnie perwersyjnych.

Jeśli chodzi o przyjmowaną powszechnie aż do czasów Pinela rolę winy w etiologii chorób psychicznych, to możnaby jej szukać np. w melancholii, gdzie często grzeszność jest główną treścią urojeń. Jednak związku tego nie da się ustalić, gdyż sama okresowość cierpienia wskazuje na jego charakter endogenny. Oczywiście, takie czy inne konflikty moralne mogą dostarczyć urojeniom treści, nie będąc przez to jeszcze przyczyną choroby.

Właściwym terenem, na którym konflikt moralny może mieć znaczenie etiologiczne, są wg autora nerwice. Po zanalizowaniu z tego punktu widzenia jednego przypadku nerwicy natrętnej — autor wyraża przekonanie, że konflikt istnieje tu często między popędami, a poczuciami moralnymi.

Wbrew Freudowi — prawdziwe wyleczenie ma następować tylko wówczas, gdy konflikt zostanie rozwiązany na korzyść poczuć moralnych.

Heuyer, Leroy, Lebovici, Dtatkine. Le désir de perfection au début de la demence precoce. (Dążenie do doskonałości w początkach schizofrenii). Czerwiec, str. 158 — 164.

W okresie początkowym schizofrenii bardzo często pierwszym — zauważonym przez otoczenie objawem — jest pogorszenie wyników pracy zawodowej lub szkolnej, lenistwo, brak zainteresowań. W innych przypadkach zdarza się objawienie poczuć mo-

ralnych, prowadzące często do różnego rodzaju konfliktów z prawem i otoczeniem. Stany te łatwo odróżnić od psychopatii, trudniej czasem — od skutków przebytego zapalenia mózgu.

Znacznie rzadziej mamy do czynienia ze stanami innego rodzaju: zamiast wspomnianego lenistwa, braku zainteresowania pracą — występuje pragnienie doskonałości, połączone z odpowiednim działaniem. Oto obserwacje przypadku tego rodzaju: 19-letnia Simone rozwija się prawidłowo, z chorób przebyła płonicę i zapalenie ucha, ukończyła szkołę średnią, nauczyła się stenografii, języków obcych, rachunkowości i pisania na maszynie. Pracowała w biurze. Przed rokiem wystąpiły natręctwa. W tym też czasie zaczęła pracować w organizacji skautowskiej, gdzie była bardzo aktywna, natomiast w domu nie robiła nic. Czasem wychodziła bez określonego celu. Niekiedy wybuchała gniewem. Miała kilka bezsennych nocy. Zaczęła odwiedzać rodziny ubogie, pościć, spełniać różne dobre uczynki — mówiła że się doskonali, że chce być z każdym dniem doskonalsza. Na terenie skautingu brała udział w przedstawieniu w roli Matki Boskiej. Pewnego dnia wróciła do domu, oświadczając, że jest Matką Boską i urodzi Chrystusa. Następnie oświadczyła, że odbędzie pokutę aby zapewnić zbawienie babce, która wkrótce umrze. Poszła oglądać światła miasta, gdyż jest to komunia świętych. Wystąpiły urojenia prześladowcze, stopniowo nasilające się, a jednocześnie — poczucie posłannictwa. Uderzała wyraźna różnica między wielką aktywnością na terenie organizacji, a absolutną niemal bezczynnością w domu.

Inny przypadek: Jacques, lat 18. Ojciec — alkoholik, złodziej, podczas wojny — policjant, zgładzony przez członków Ruchu Oporu. Dzieciństwo — nic szczególnego. W okresie przygotowywania się do egzaminów końcowych w liceum — rzuca szkołę, zaczyna pracować u mechanika. Wyprowadza się z domu. Uczy się sam, chce zostać inżynierem. Nauce poświęca bardzo dużo czasu, przestaje się myć, często nie jada. Otoczenie nie przywiązuje większej wagi do jego dziwactw, uważając je za skutki alkoholizmu ojca. Podczas badania — podejrzliwy i arogancki, odpowiada niechętnie i fałszywie, pytania nazywa idiotyzmami. Mimika bardzo uboga. Często uśmiecha się bez związku z sytuacją i wypowiedziami. Uderzająco rzadkie mruganie powiekami. Podczas rozmowy często występują otamowania. Chwilami wygląda na nieobecnego, nie reaguje na pytania. Poza tym podkreśla swoje silne pragnienie zdobycia wiedzy (jak stwierdzono — nie czyni żadnych postępów). Wykazuje zupełny brak poczuć moralnych.

Badanie fizyczne nie wykazało odchyleń od stanu prawidłowego — poza straszliwego stopnia brudem.

W obu powyższych przykładach otoczenie zwróciło uwagę głównie na dużą aktywność Simone i Jacques'a i to aktywność skierowaną ku celom ogólnie uznanym.

Dr J. Jaroszyński

Institut de psycho-pédagogie médico-sociale de l'Université de Montpellier. (Instytut psycho-pedagogii medyczno-społecznej przy Uniwersytecie w Montpellier). Grudzień, 1946.

Dekretem z 13 czerwca 1946 r. zatwierdzono wniosek senatu Uniwersytetu w Montpellier o utworzeniu Instytutu psycho-pedagogii medycno-społecznej przy tymże uniwersytecie oraz odpowiedniego dyplomu Instytutu.

Utworzony we współdziałaniu z miejscowym towarzystwem opieki nad dziećmi i młodzieżą Instytut ma na celu rozpowszechnianie i udoskonalanie wiedzy o dzieciach nieprzystosowanych do życia społecznego, o metodach ich badania i wychowania.

Instytut jest jednocześnie ośrodkiem badań i ośrodkiem szkoleniowym. Rektor Uniwersytetu jest przewodniczącym Rady Administracyjnej Instytutu, złożonej z piętnastu członków, pomiędzy którymi znajdują się dziekani wydziału humanistycznego (des lettres), prawnego i lekarskiego. Studia trwają dwa lata. Egzaminy uzależniające otrzymanie dyplomu, ustne i piśmienne, obejmują przedmioty natury ogólnej jak i specjalnej (pedagogikę socjalną, biometrię, psychotechnikę, psychologię dziecka trudnego, znajomość środowiska itp.).

Dr M. Kaczyńska